Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k. —

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 227. **Poznań, czwartek dnia 5-go października 1911.** **Rok VI.**

POZNAŃ, dnia 4-go października 1911.

Głos konserwatywny o stosunkach politycznych w Galicji.

Podczas smutnej kampanji wyborczej w Galicji oraz bezpośrednio po wyborach zamieściliśmy szereg artykułów i korespondencji, charakteryzujących atmosferę moralno-polityczną, jaką wytworzył blok namiestnika. W ciągu miesięcy latowych mieliśmy niejednokrotnie sposobność spotkania się z rodakami z Galicji, wyznającymi różne zasady polityczne. Wrażenie nasze ogólne było to, że przeciwko gospodarce politycznej namiestnika i bloku budzi się coraz większa reakcja, i to także w kołach, stojących poza Narodową Demokracją i poza wschodnio-galicyjskim stronnictwem autonomistów-podolaków. Szczególnie znamiennymi były uwagi krytyczne z jednej strony księży z różnych okolic Galicji, z drugiej zaś strony przedstawicieli myśli konserwatywnej z Galicji zachodniej.

Obecnie otrzymujemy obszerne wywody polityczne z źródła, które samo siebie nazywa narodowo-konserwatywnym, a zajmuje w społeczeństwie stanowisko bardzo poważne. Tym znamienniejszą jest treść krytyki i ostra jej forma. Krytyka ta jest odpowiedzią na artykuł Przeglądu Polskiego o wyborach galicyjskich, ale daje zarazem ogólną charakterystykę stosunków politycznych, wytworzonych przez namiestnika i jego politykę blokową. Oto część pierwsza wywodów autora:

I.

Ostatnie wybory parlamentarne w Galicji zostawiły po sobie bardzo dużo wrzenia, i to wrzenia nie na tle podrażnionych ambicji osobistych, lecz raczej wywołanego ujawnionym jaskrawo w wyborach programem i metodą t. zw. namiestnikowego bloku.

Wrzenie to spotęgował na nowo niesmaczny, pretensjonalny, cyniczny artykuł Przeglądu Polskiego. Kto znał Przegląd Polski z lat dawniejszych, ten dziwić się musi tej ewolucji poważnego niegdyś organu i stronnictwa, ewolucji w kierunku ujemnym co do zasad i etyki.

Niema tam już ducha Szujskiego. Przegląd Polski zamieszcza wprost hymn pochwalny na cześć osoby i polityki namiestnika, podnosi wybory jako w całym programie i szczegółach świetną myśl i czyn namiestnika, który musiał ukarać wszechpolaków, bo mu psuli rzekomo wielkie dzieło pacyfikacji, pasuje go na „pierwszego obywatela" kraju, zaczepia ostro Radę Narodową, że nie uznała się poprostu za narzędzie woli namiestnika, a i wybór Bilińskiego na prezesa Koła wychwala jako akt arcydoniosły.

Nieszczęściem dla Przeglądu Polskiego równocześnie przemówił o wyborach na kongresie marjańskim w Przemyślu biskup tarnowski ks. Wałęga w słowach najostrzejszej krytyki, bo powiedział: „jeszcze kilka takich wyborów, a podkopiemy zupełnie duszę ludu", „lepiej doprowadzić do katastrofy, niż powoli zatruwać lud, jak to się dziś dzieje".

Przegląd Polski woła „hosanna", a biskup „miserere", kto więc ma słuszność, kto mówi prawdę? Biskup mówi prawdę. Już przed dwoma laty napisano w Przeglądzie, że w polityce trzeba chodzić brudnymi drogami (!); wybory ostatnie i artykuł Przeglądu o wyborach są zastosowaniem powyższej doktryny. I stąd też wywołały tyle wrzenia, tyle obaw o przyszłość kraju. Cała poważna nauka polityki potępia machiawelistyczną doktrynę brudnych dróg i to nawet z zupełnie realnego stanowiska, jako złe i głupie, bo demoralizujące naród, a więc niszczące przyszłość, a polityka ma lepszą przyszłość wytwarzać, mnożyć siły narodu, a niema przybytku sił, gdy zdemoralizują sumienia. Stąd też słuszną i rozumną jest ostra krytyka, jaką wypowiedział biskup z Tarnowa.

Krytyka ta jest i stwierdzeniem faktu, że działo się źle, że ponownie truto duszę ludu. Przegląd konstruuje rzekomo wielkie cele: pacyfikacji, harmonji społecznej, odpowiedniego doboru ludzi, ale nie dopatrzył, że tym wysuwaniem celów a poniżaniem oceny środków już zasłużył na ostrą krytykę biskupa, który przypomniał, że cel nie uświęca środków, i potępił praktykowaną metodę kompromisów „z partjami, zasadami, potym z sumieniem", co znów Przegląd uważa za tryumf myśli politycznej. I z gorzkim bólem powiedział biskup: „gdyby mi było do śmiechu, to śmiałbym się z katolicyzmu wytrawnych nowoczesnych polityków".

To samo uczucie i nas ogarnia, gdy czytamy ten artykuł, pisany z szaloną emfazą i efronterją, tak, że istotnie przypomina owego niemieckiego profesora, który wobec zarzutu, że jego wywody nie są w zgodzie z faktami, odrzekł nadęty pychą: bedauerlich für diese Tatsachen.

Wykrętnej argumentacji gołosłownych twierdzeń jest w powyższym artykule tyle, że musielibyśmy przedstawiać tu cały tok wypadków w Galicji w szeregu lat, aby wykazać ich nieprawdę, stąd też ograniczymy się dziś tylko do kilku zasadniczych spraw.

Najpierw co do zasługi „kary" na Narodową Demokrację. — Na pozytywne zarzuty odpowiedziało już Słowo Polskie, ale warto dalej podnieść, że nawet, gdyby to stronnictwo było popełniło zarzucone mu błędy, to jeszcze był obowiązek namyślenia się, kogo na jego miejsce się weźmie, a blok, posuwający alians aż do kół, nieuznających zgóry solidarności narodowej, pozbawiony narodowego poczucia, nie jest robotą zgodną z interesem narodu. Podniosły to już realistyczne głosy z Warszawy i ten fakt usuwania narodowych demokratów na rzecz narodowo niepewnych żywiołów nie jest zasługą, lecz błędem i winą bloku i namiestnika.

I znów jako zasługę namiestnika podnoszą dobór ludzi. — Wiemy, że namiestnik usunął kandydaturę profesora Antoniego Górskiego, że zwalczał i zwalczył Stanisława Starzyńskiego, że chciał usunąć Włodzimierza Kozłowskiego, wiemy, że nigdzie nie dopuścił do wyboru księdza (co naturalnie żydom w jego bloku bardzo się podobało) i tylko jego pretorjanie mogą uznać, że to dobrze, iż pp. Steinhaus, Rosner, Stern itp. są należytym ekwiwalentem. I Przegląd i p. Bobrzyński niech przyjmą do wiadomości, że są poważne koła, które nawet p. Bobrzyńskiego nie uważałyby za dostateczny ekwiwalent za Starzyńskiego czy Kozłowskiego, bo oni znani są z swej fachowej pracy w komisjach i poważnego stanowiska w Izbie, z troskliwej obrony praw i interesów kraju, a p. Bobrzyński znany był przedewszystkiem zawsze jako adwokat rządu, zgóry godził się zawsze na wszystkie jego projekty, czy gdy przed laty chodziło o odszkodowanie Galicji i stworzenie zawiązku funduszu dla wykupna propinacji, czy o reformę wyborczą. I nieraz bywało, że kraj więcej otrzymał, niż tego żądali w swej ustępliwości dla rządu pp. Bobrzyński et consortes, a jak nigdy nie był gotów upierać się o prawa i interesy kraju, tak zawsze był gotów zrzec się praw kraju, gdy chwilowy rząd tego wymagał. Przykładem na to kanały — jak z Bilińskim do spółki chciał namówić Sejm do zrzeczenia się kanałów, i to za obiecankę odszkodowania, obiecankę pustą, bo nikt nie dawał gwarancji jej realizacji, przykładem ustawa o Radzie Szkolnej, gdzie dla Sejmu i Wydziału Krajowego mniejsze zastrzegł prawa, niż to mają inne kraje koronne, przykładem traktat z Rumunją wbrew uchwałom Sejmu. A wszystko to zawsze niby wielka polityka, a to tylko stary błąd liczenia na cudzą pomoc i łaskę. Zaniedbywanie rozwoju własnych sił za obiecankę przyszłej protekcji, to nie jest ani wielka ani realna polityka.

Dziwna ironja losu wysunęła dziś na wpływowe stanowiska Bilińskiego i Bobrzyńskiego, dwuch ludzi, o których jest wiadomym, że prezes Koła, Grocholski, za którego rządów weszli do Parlamentu, nie miał do nich żadnego zaufania. — Dziś odżyło to wspomnienie, odżyły Grocholskiego obawy. Biliński, to jeden z owych typów, co szli w życie publiczne, aby szukać stanowiska, a nie zasługi. Dunajewski i Zaleski (ojciec dzisiejszego ministra) i Kazimierz Badeni po ustąpieniu z gabinetu nie rozbijali się we Wiedniu za posadą, nie szukali i nie przyjęli „eine Versorgung", nie podejmowali żadnych sztuczek, aby na nowo we Wiedniu wypłynąć, ale wrócili do kraju i dalej pracowali w Sejmie, o ile im sił starczyło, bo oni służbę dla kraju brali na serjo.

Niestety obniżył się poziom aspiracji i ideałów politycznych. Biliński to typ z dość licznej niestety grupy karjerowiczów-emigrantów, którym parlamentarny mandat z Galicji służy tylko, aby się gdzieś we Wiedniu uczepić. — Przegląd podnosi fakt wyboru Bilińskiego na prezesa Koła jako akt świadczący, że Koło chce odegrać wielką rolę. Że p. Biliński chce grać wielką rolę, to szczera prawda ,ale kwestja tylko, czyim kosztem ją zagra. Kosztem kraju zrzekał się kanałów, aby w niemcach obrońców swej teki pozyskać, mówił do niemców, że państwo nie może puszczać się na budowę kanałów, — ale nie spytał się, czy ten przez państwo zawsze po macoszemu traktowany kraj może się obejść bez kanałów. A to niby ekonomista! Mógłby tej sprawy nie rozumieć pseudohistoryk Bobrzyński, ale ekonomista Biliński powinien ją był przecież rozumieć. — Znaczna część tych, co na niego

Z podtatrzańskiej stolicy.

Zakopane, we wrześniu.

Sezon latowy w stolicy tatrzańskiej kończy się, a Zakopane, które już od początku b. m. zaczęło się wyludniać, wkrótce do reszty opustoszeje, aż do przyszłego lata. Pozostaną tylko ci, którzy pozostać tu muszą, to jest chorzy. Sezon ich zacznie się wkrótce i będzie trwał przez całą zimę. Bo takie, jakby na ironję, ma Zakopane przeznaczenie: w lecie dla pragnących rozrywki, w zimie dla pragnących zdrowia. A sezon rozrywki dopisał w tym roku więcej niż po inne lata. W roku ubiegłym na „przeszkodzie" stanęły uroczystości grunwaldzkie w Krakowie, skwar roku bieżącego natomiast wypędził coprędzej z miast wszystkich, którzy tylko mogli je opuścić.

I zaludniło się Zakopane „doszczętnie" — tak, że wielka część gości musiała szukać schronienia w poblizkich miejscowościach, lub nawet dać za przegraną i szukać innego zakątka w górach. Ci zaś, co zostali używali zabaw i rozrywek w całej pełni.

Trudnoby dziś wyliczyć ilość koncertów, przedstawień, ba nawet odczytów, jakie odbyły się w minionym sezonie, a spis ten do niczego-by nas nie doprowadził! — Trudno natomiast nie wspomnieć o nowym pomyśle artystycznym p. Żuławskiego, „Wesołej Budzie".

Nie brakło też i poważnych chwil, jak uroczystości Białego kwiatka na fundusz Bratniej pomocy akademickiej, urządzono też dzień śląski na Macierz Szkolną, a nadto odbyła się spóźniona o rok uroczystość grunwaldzka połączona z odsłonięciem pomnika Jagiełły. Projekt pomnika powstał w Związku Górali, gmina ofiarowała tysiąc koron, Zamojski dał kamień, a artysta rzeźbiarz Brzega bezinteresownie wykonał projekt.

Również odbył się w b. r. zjazd inteligiencji podhalańskiej, na której wygłoszono referaty z zakresu życia i potrzeb Podhala.

Wrsezcie otwarta była przez cały sezon wystawa graficzna, na której nagrodzono Wł. Skoczylasa, Rubczaka i Stankiewiczównę. Taki byłby całokształt życia kulturalnego Zakopanego, które korzystając z krótkich dni letnich żyje stokroć szybciej i więcej pragnie w siebie wchłonąć.

Ale poza tym motylkowym kulturalnym życiem Zakopanego są i inne nie mniej ważne i poważne sprawy, które na rozwój Zakopanego wpływają stale i trwale.

Rozwój Zakopanego uzależniony jest od rozwoju dwuch spraw, to jest turystyki polskiej i stacji klimatycznej.

Otóż co do tej pierwszej to jakkolwiek różne turystyczne i sportowe towarzystwa polskie urządzają liczne wycieczki w góry, to jednakże faktem jest, że o wiele liczniejsze są wycieczki obce; wśród nich zanotować należy w r. b. wycieczkę duńczyków.

Jak z jednej strony nie ma faktycznie zbiorowego zainteresowania się, ani pod względem naukowym, ani sportowym ruchem wycieczkowym u nas, tak z drugiej strony i te towarzystwa, które w tym kierunku działać powinny, jakoś nic lub niewiele robią. Wszak nie można żadną miarą nazwać popieraniem turystyki polskiej, wystawienie schroniska, raz na jakiś czas i t. p. Jedynie wzorowo i pierwszorzędnie zorganizowane jest pogotowie ratunkowe, pod przewodnictwem M. Zaruskiego, jeżeli zaś wypadki mnożą się to nie dlatego, by turyści byli coraz mniej ostrożni, ale dlatego, że ruch turystyczny wzrasta, czego zresztą najlepszym dowodem jest fakt, że wypadki w większej części dotykają obcych, nie polaków, bo też jak już wspomnieliśmy ruch turystyczny obcych jest o wiele silniejszy.

Niemcy doszli już do Babiej Góry i zaaklimatyzowali się na niej już na stałe, pobudowawszy schroniska i ścieżki, nakreśliwszy znaki orjentacyjne itd.

Z Beskidów do Tatr niedaleko, przy sympatjach węgierskich zbyt łatwo, a nie długo, — dzięki ospałości naszych towarzystw niemcy porozłażą się po górach, rozmieszczą się wygodnie, a my będziemy korzystali z ich łaskawości i uczynności. Drugą kwestją żywotną Zakopanego, to jego istota sama. Zakopane uznano jako stację klimatyczną. I cóż zdziałano?

Dano komisarza rządowego, który sam nie wie co ma do roboty, co gorsze, — jego osoba daje do myślenia zwierzchności gminnej, że ona uwolniona jest wobec tego od wszelkich obowiązków, ale jest na to, ot aby był wójt i rada, bo tak jest w każdej wsi i wieś bez tego nie jest wsią.

Komisarz klimatyczny tymczasem zadawalnia się prowadzeniem meldunków przyjezdnych i skrupulatnym wywieszaniem wykazu ilości osób, oraz ściąganiem taks klimatycznych, z których korzyści nikt nie ma, ani owoców nie widzi.

A tymczasem Zakopane ta „stacja" klimatyczna, — dalej w lecie ma wygląd typowy galicyjskiej mieściny, niehygienicznej, brudnej, wprost zasianej bakcylami. Tumany kurzu roznoszą się po ulicach, tak, że całe Zakopane wygląda jak we mgle; wskutek braku kanalizacji stosunki są horendalne i wprost nie do uwierzenia. Wile i pensjonaty bez najmniejszej kontroli, — budownictwo bez planu itd.

Czy zmienią się stosunki w Zakopanem, czy ono stanie się naprawdę stacją klimatyczną? Nadzieja każe wierzyć, że tak, jednak rzeczywistość mówi sama, że bodaj czy wtedy nie będzie za późno. To też już dziś zapowiadają Zakopanemu jeśli nie ruinę, — to w każdym razie zastój w rozwoju, a najlepszym objawem tego to fakt, że liczba gości nie powiększa się w lecie wcale, — przyrost zresztą nie znaczny przypada na zimę. Zakopane w sezonie letnim przestanie być stacją klimatyczną — będzie zwyczajnym Makowem, Zawoją, Jaremczem i t. p. — może stać się nią tylko w sezonie zimowym.

Na tej drodze postąpiło już wiele naprzód. Obok zakładu leczniczego Dłuskiego, powstał olbrzymi zakład zdrojowy dr. Chramca i sp., powstał Bazar polski hr. Zamojskiego, — wreszcie prywatnymi siłami powstała stacja meteorologiczna.

Oczywiście daleko jednak do wszelkich tych udogodnień i wymagań, jakie posiadają zagraniczne stacje klimatyczne, — wiele możnaby jeszcze robić siłami własnymi; wiele znów zależy od czynników centralnych, którym na rozwoju Zakopanego z łatwo zrozumiałych względów bynajmniej nie zależy.

Wystarczającym przykładem niechaj będzie tylko sprawa pociągów do Zakopanego, o które kołace kraj od wielu lat, i dokołatać się na sezon zimowy ani jednego pociągu sezonowego nie może, bo oto i obecnie Dyrekcja zawiadomiła, że z dniem 1 października sezonowe pociągi Kraków—Zakopane przestaną kursować.

S. K.

głosowali na prezesa, czyniła to pod warunkiem; Biliński musiał składać konkretne obietnice, a to jest obniżająca i destrukcyjna innowacja przy wyborze prezesa Koła. I ta innowacja znów przypomina stary błąd paktów konwentów. P. Bobrzyński i jego adherenci tyle myśleli i mówili o błędach dawnej Polski, tak się nimi przejęli, że je stosują na nowo. Ubolewano nieraz, że po roku 1831. emigracja rządziła krajem bez znajomości stosunków kraju; p. Biliński od 30 prawie lat mieszka i działa we Wiedniu, w kraju bywał tylko na gościnnych występach kilkudniowych, stąd na wszystko patrzy przez wiedeńskie okulary. Prawie farsą już było delegowanie go imieniem Galicji do państwowej komisji dla reformy administracji, a conajmniej ryzykiem jest powołanie go na prezesa Koła, i to tym więcej, że i Wiedeń uznał w nim tylko zręcznego „machera", nie męża ze stali na wzór Grocholskiego, Zyblikiewicza, Smolki, Dunajewskiego; „ich kann auch anders" — przyczepiła mu już prasa wiedeńska. Jego wybór nie podnosi powagi i stanowiska Koła.

Również innowacją jest uchwała wotum zaufania dla namiestnika przez parlamentarne Koło Polskie. Nie potrzebowali tego dawniejsi namiestnicy! Źle z reputacją panny, która potrzebuje świadectwa moralności, tym gorzej, gdy nie wszyscy to podpiszą. — A w małym komplecie Koła uchwalono to nowe wotum i nie wszyscy za nim głosowali. Tak samo i miano „pierwszego obywatela kraju" przyznane przez Przegląd namiestnikowi, to swawolny żart. Nominacja cesarska nie czyni nikogo pierwszym obywatelem — czyni tylko pierwszym urzędnikiem kraju. Obywatelskich stanowisk, prócz poselstwa i niegdyś rajcostwa miasta Krakowa, p. Bobrzyński żadnych nie zajmował; pomimo poparcia And. hr. Potockiego nie wybrano go w r. 1907. prezesem Koła, skądże pretensja i twierdzenie, że rządowa nominacja czy blok wyborczy uczyniły go pierwszym obywatelem! Innymi drogami, niż te, na których chadzał J. E. Bobrzyński, dochodzi się do moralnego stanowiska pierwszego obywatela.

Dalsze straty. Oberamtman Schulz z Nekli nabył za pośrednictwem Niemieckiej kasy dla stanu średniego 105-morgowe gospodarstwo gospodarza Ziółkowskiego z Nekli.

Bzówiec-młyn pod Mogilnem, o którym już raz pisaliśmy, przeszedł ostatecznie w drodze subhasty w ręce niemca kupca Schramma z Mogilna. Były właściciel p. Siekierka ponosi — zdaniem Dzien. Kuj. — winę.

Poseł Napieralski a krakowski Głos Narodu. Donosząc o Kurjerze Zagłębia i jego odbitce Dzienniku Częstochowskim, których połowę własności nabył poseł Napieralski, wspomnieliśmy z zastrzeżeniem o pogłoskach, jakoby poseł Napieralski pertraktował o nabycie Głosu Narodu. Tymczasem pogłoski te nie były widocznie pozbawione podstawy, bo oto donoszą krakowskie Nowiny, że poseł Napieralski zamierzał przystąpić do Głosu Narodu w charakterze wspólnika z kapitałem 50 tys. koron i postawił jeszcze warunek, aby dyrektorem wydawnictwa był ks. Kądzioła. Tymczasem na ostatecznej konferencji w tej sprawie odrzucono propozycję posła Napieralskiego. Na tym układy zostały zerwane.

Berliński Lokalanzeiger pisał w tych dniach, że poseł Napieralski zamierza też rzekomo nabyć Dziennik Berliński. Doniesieniu temu zaprzecza Dzien. Berl. stanowczo.

Wojna o Trypolis.

Tytuł wojna należałoby właściwie zaopatrzyć w cudzysłowa. Napróżno wyczekuje się wiadomości o bitwach, potyczkach lub chociażby poważniejszych starciach. Okręty włoskie krążą po morzu Śródziemnym i Adryjatyckim i polują na tureckie torpedowce lub statki transportowe. Każdy zabór ladajakiego parowczyka tureckiego budzi w Rzymie entuzjazm niezmierny. Przed Trypolisem włosi także dotąd nic nie zdziałali. Nie świadczy to dodatnio o sprawności wojennej państwa, które z taką butą wystąpiło z akcją zbrojną. Według najświeższych wiadomości rozpoczęło się „już" podobno bombardowanie miasta Trypolisu, ale do tej chwili nic pewnego nie wiadomo.

Tymczasem przedstawiciele mocarstw w Konstantynopolu czynią kroki przygotowawcze do interwencji, mającej położyć kres tej dziwnej wojnie. Szczególnie ruchliwym jest ambasador niemiecki Marschall v. Bieberstein. Ale wpływy niemieckie nad złotym Rogiem należą już do przeszłości. Nominacja Saida baszy w. wezyrem, a Kiamila ministrem spraw zewnętrznych oznacza zdecydowany zwrot w polityce tureckiej w kierunku Anglji. Rząd angielski też niewątpliwie stanie na czele ewentualnej akcji rozjemczej. Oczywiście Trypolis i w razie interwencji jest dla Turcji stracone na wieki.

Nowy gabinet turecki.

Konstantynopol, 4. października. Utworzenie nowego gabinetu natrafia na wielkie trudności. Tanin sądzi, że zwłoka ta może wywrzeć niepomyślny skutek na przebieg wojny. Wśród otoczenia sułtana panuje przekonanie, że jedyną taktyką Turcji powinno być przedłużanie obecnego stanu, aby osłabić finansowo Włochy, które w takim razie skłonniejsze będą do rokowań.

Połączenia telegraficzne z Europą są tak przeładowane, że zwyczajne telegramy oczekiwać muszą po dwa dni na swoją kolej.

Konstantynopol, 4. października. Sułtan ostatecznie polecił Said baszy utworzenie gabinetu. Jest to oznaką utracenia wpływów młodoturków. Said basza jest zdecydowanym zwolennikiem Anglji, wobec czego wpływ jej nie ulega wątpliwości.

Taktyka turków w Trypolisie.

Londyn, 4. października. Z Malty nadeszła tu wiadomość, że załoga turecka w Trypolisie cofnęła się ze stolicy i rozpoczęła pospiesznie budowę szańców w odległości 50 mil angielskich w głąb kraju. Na odparcie pierwszych szturmów włochów pozostawiono w Trypolisie 1 200 żołnierzy. Reszta, około 9000, zajęta jest budową szańców i organizowaniem ochotników z pośród plemion trypolitańskich, których zdołano zgromadzić około 50 tysięcy i uzbrojono w przygotowane zawczasu karabiny Mausera. Taktyka ta ma na celu uniemożliwienie włochom posuwania się w głąb kraju, co i tak wobec warunków terenowych i trudności w zaprowiantowaniu większej armji, byłoby niełatwym do uskutecznienia.

Losy Trypolisu.

Agiencja Stefani podaje następujący urzędowy komunikat:

Rzym, 3. października (godz. 9 minut 25 wieczorem). Telegram wiceadmirała Faravelliego, nadany dziś rano z Trypolisu,a nadeszły dziś wieczorem z Vittoria na Sycylji, opiewa, że na wczorajsze (poniedziałkowe — red.) wezwanie, by turcy poddali Trypolis, odpowiedział komendant prośbą o zwłokę, na którą przystano.

Termin zwłoki minął dziś (we wtorek) w południe.

Rzym, 4. października. Według doniesienia Tribuny systematyczne bombardowanie Trypolisu miało się rozpocząć we wtorek wieczorem.

Konstantynopol, 4. października. Według urzędowych doniesień, jakie tu nadeszły wczoraj wieczorem, do południa nie rozpoczęło się jeszcze bombardowanie Trypolisu.

Zajęcie Trypolisu?

Wiedeń, 4 października. Z Sycylji donoszą do Neue Fr. Presse, że od wczoraj godziny 6-tej wiecz. wieje flaga włoska na fortach trypolitańskich.

Ucieczka włochów z Turcji.

Saloniki, 4 października. Jakkolwiek rząd turecki nie poczynił dotychczas żadnych kroków co do wydalenia włochów, mieszkańcy włoscy tłumnie z Turcji wyjeżdżają za granicę. Coraz głośniejsze bowiem odzywają się pogróżki przeciwko włochom. W wielu fabrykach i zakładach przemysłowych tureckich wydalają włochów. Także urzędników i robotników włoskich, przy kolejach tureckich na rozkaz rządu oddalono ze służby.

Pogorszenie stosunków austro-włoskich.

Wiedeń, 3. października.

(A.) Z niebywałą energją rząd austro-węgierski zabrał się do wytłumaczenia rządowi włoskiemu, że nie pozwoli absolutnie na rozpoczęcie pod jakimkolwiek pozorem kroków wojennych w Turcji europejskiej czy to na wybrzeżu adryjatyckim, czy to na wybrzeżach morza Jońskiego.

O rozdrażnieniu, które zapanowało od soboty w Wiedniu na wieść o rzekomym wylądowaniu włochów w Prevesie i o dwuch potyczkach morskich na brzegach Albanji, świadczy dosadnie ton, w jakim przemawiają od niedzieli dzienniki wiedeńskie. Wystarczy zaznaczyć, iż nawet inspirowana Wiener Allgemeine Ztg. nie zawahała się zrobić bardzo szorstkiego dowcipu na temat predykatu komendanta naczelnego floty włoskiej księcia Abruzzów. A mianowicie napisała ona, że metody, według których książę Abruzzów wojuje z Turcją u brzegów Albanji, są może dobre w Abruzzach, lecz sprzeciwiają się zasadom prawa i cywilizacji.

Trzeba też zaznaczyć, iż dzienniki, stojące w blizkich stosunkach z otoczeniem następcy tronu, jak Reichspost i Vaterland, wczoraj i dzisiaj rano tonem bardzo zdecydowanym piszą, że jeszcze jeden krok Włoch w Albanji, a wojna między Austro-Węgrami i Włochami stanie się nieuniknioną. Z poniedziałkowego artykułu Reichspost wynika nawet, iż pewne sfery wiedeńskie bardzo a bardzo życzyłyby sobie wybuchu takiej wojny.

Dziennik Zeit w dzisiejszym numerze porannym wydrukował artykuł, również skierowany przeciwko Włochom. A mianowicie ten artykuł zarzuca na podstawie faktów rządowi włoskiemu i politykom włoskim, że wbrew układowi w Wenecji, zawartemu między hr. Gołuchowskim i włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim, układowi, mocą którego oba rządy zobowiązały się do ścisłej neutralności w Albanji, włosi nietylko systematycznie starali się ugruntować w Albanji swój wpływ polityczny, ale nawet dostarczali do ostatnich czasów albańczykom broni i amunicji i zorganizowali ostatnie powstanie albańskie. Dzisiaj tedy status quo w Albanji jest narażonym na wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ strzały armatnie włoskie u wybrzeży Albanji odbiją się echem głośnym w górach tej ostatniej. Austro-Węgry muszą zażądać od Włoch, by natychmiast statki włoskie zaprzestały swojej wojny rozbójniczej na morzu Adryjatyckim. Na tym morzu Włochy muszą się ograniczyć wyłącznie do akcji odpornej. Chciały one wojny, niechże ponoszą teraz same wszystkie tej wojny następstwa. Do swoich intryg i do rabowania ziemi będą miały dosyć sposobności w Trypolisie. Od Albanji precz z łapami! Tutaj trzeba zauważyć, że dziennik Zeit zajmuje jeszcze w całej sprawie stanowisko dosyć umiarkowane. Z jego tonu można wnioskować, jakim tonem i jakimi wyrazami przemawiają Reichspost i Vaterland, którym wojna austro-włoska się uśmiecha i z tego powodu, że w razie zwycięstwa możnaby przeprowadzić rewindykację Rzymu papieskiego.

Do tych obaw politycznych, wywołanych taktyką dwuznaczną floty włoskiej u brzegów Albanji, trzeba dodać niesłychane zamieszanie w dziedzinie żeglugi pasażerskiej i handlowej na całym morzu Śródziemnym, spowodowane przez Włochy i Turcję, z których pierwsze dążą do wyłapywania statków tureckich, drugie natomiast usiłują ochronić te statki przed pościgiem. Następstwem owego zamieszania są straty handlowe żeglugi morskiej austro-węgierskiej, straty tym nieprzyjemniejsze, że handel wywozowy wschodni monarchji Habsburskiej jeszcze dzisiaj czuje wszystkie skutki ujemne bojkotu antyaustryjackiego w Turcji z lat 1908—09. I na tym punkcie rząd austro-węgierski rozpoczął energicznie reklamować i protestować, oczywista, w Rzymie, jako w stolicy tego państwa, którego polityka zaborcza wyrosła na źródło tych wszystkich przykrości oraz strat.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Włochy zajmą Trypolis. Ale tej zdobyczy będzie towarzyszyło wrażenie niezatarte, wrażenie nieprzyjemne, że Austro-Węgry, rząd i społeczeństwo, przyjęły całą imprezę włoską w gruncie rzeczy bardzo nieprzychylnie. Rozgoryczenie zapanuje od tej pory po obu stronach. Nadto należy sobie uprzytomnić, iż po przezwyciężeniu w Trypolisie pierwszych trudności nadejdzie dla Włoch okres powodzenia kolonjalnego, powodzenia, które doda narodowi włoskiemu wiary we własne siły i spotęguje rozgoryczenie przeciwko Austro-Węgrom jako państwu, stawiającemu Włochom przeszkody na samym wstępie wyprawy do Trypolisu.

Wynikiem tej wyprawy będzie przeto znaczne pogorszenie stosunków między Austro-Węgrami i królestwem włoskim bez względu na istniejący traktat sojuszniczy. Nie ulega też wątpliwości, że zabór Trypolisu przez Włochy obudzi w Wiedniu pewne apetyty i wywoła skargi na bezczynność czynników decydujących monarchji, odrzucających wszelką myśl ekspansji terytorjalnej. Niezawodnie będą się mnożyły głosy prorokujące, że Włochy po latach kilku, uporawszy się z trudnościami w Trypolisie i nabrawszy zaufania we własne siły, znowu pomyślą o dalszych zdobyczach i za objekt tych zdobyczy wybiorą sobie Albanję. Austro-Węgry — tak będą brzmiały owe głosy — powinny się pospieszyć z ugruntowaniem swojego przodownictwa w tamtych stronach, gdyż inaczej Włochy, ruchliwsze i śmielsze, niezawodnie ubiegną rywala.

Z powyższego wynika jasno, że obecna akcja wojenna włoska tworzy tylko wstęp do całego szeregu ciężkich powikłań politycznych, rozłożonych na lat dziesiątek.

Sytuacja wojenna.

Nagłe, przez nikogo nieprzewidywane, przeniesienie głównej akcji zaczepnej Włoch na wody Adrji, na wybrzeża dawnego Epiru, zaliczanego dziś do Albanji, rozszerzyło ogromnie teren obecnej wojny. Akcja ta jest niezgodną nietylko z rzekomymi zapewnieniami, danymi przez rząd włoski mocarstwom, zwłaszcza zaś najbardziej w tej sprawie interesowanym Austro-Węgrom, lecz także z instrukcjami, jakie rząd włoski rozesłał przed rozpoczęciem kroków wojennych do swoich poselstw i konsulatów na półwyspie bałkańskim. W instrukcjach tych polecono im, ażeby poinformowali nietylko rządy bałkańskie, lecz także wszelkie czynniki

---

Echa paryskie.

(Jesień. — Kalendarze. — Narzekania powakacyjne. — Katastrofa automobilowa. — Wystawa Salonu Jesiennego)

Paryż, 30 września.

Po iście tropikalnym lecie z prawdziwą ulgą wyczytują paryżanie słowo „Automne", wypisane na kalendarzach pod datą 23 września. A trzeba wiedzeć, że nigdzie może kalendarz nie znajduje się w tak wielkim poważ. i nie zajmuje tak honorowego miejsca jak w Paryżu. Jest to przedmiot uderzający oczy na każdym kroku, niebrakujący w żadnym domu komercjalnym czy prywatnym, począwszy od loży odźwiernego, gdzie wisi na najwidoczniejszym miejscu, prawdopodobnie, żeby lokatorom o strasznej dacie „termu" przypominać, aż do strychu, przechodząc przez arystokratyczne piętra windami obsługiwane; wszędzie ten „czas" drogocenny na dnie i tygodnie rozmierzany, w najrozmaitsze formaty ujęty, najróżnorodniej ozdobiony, jest ulubionym objektem obserwacji mieszkańców.

Magazyny nowości i składy materjałów piśmiennych prześcigają się w pomysłach nowych i oryginalnych na każdoroczny „calendrier". Są tam i kopje obrazów Luwrowskich i sztychy nowożytnych, słynnych mistrzów i odtwarzanie starych, gotykiem pisanych modlitw i pieśni, wyjętych z książek do nabożeństwa dawnych królowych i księżniczek (ku uciesze licznych dewotek z parafji Saint Philippe du Roule). Są dalej kalendarze klasyczne, o wyglądzie surowym, jak czas nieubłaganym, ogromne, wyraźne, bez ozdób, inne zaś mniejsze, kwiatami udekorowane, dalej pachnące maleńkie z datami podkreślonymi tajemniczo, powiernicy sekretnych marzeń i udałych lub nieudałych „rendezvous".

Największa część nosi pod każdym dniem miesiąca jakąś myśl głęboką, wadę lub spostrzeżenie psychologiczne autorów wielkich, wypisaną ku zbudowaniu lub obałamuceniu codziennego czytelnika. Myśli te stosownie do stronnictwa wydanego kalendarza, są świeckie i duchowe, rojalistyczne lub rewolucyjne, poetyczne lub utylitarne, w safjan oprawne, lub kwastem czerwonym jak krew, zdobione, na oznakę „wolnej myśli!" Tym sposobem można śmiało powiedzieć w oczy paryżanom „pokaż mi swój kalendarz, a powiem Ci kim jesteś".

Jednakże w tym wyjątkowym razie, na widok większymi literami wypisanego „Automne" wszyscy doznali równego uczucia jakby orzeźwienia, tak strasznie dokuczliwa była ta wakacyjna pora, i to na całej ogromnej przestrzeni pięknego francuskiego kraju „le doux Pays" jak go lubią francuzi nazywać. Wszyscy się skarżą i skrzętniej niż kiedykolwiek przyspieszają „la rentrée".

„La rentrée, la rentrée" — to słowo słyszy się od rana do wieczora, magazyny czyszczą się stroją wystawiają co najpiękniejszego na powrót pięknych klijentek, które naturalnie po letnim pobycie to nad morzem, to na wycieczkach, po sezonie w Vichy, w światowych kasynach, na rosach łąk, w gęstwinach parków, zatraciły świeżość swych przezroczych toalet i tłumnie nachodzą pracownie High-Life'a i Doucet'a i Paquin'a i Raudnitza i błagają o szybkie wykończenie kostjumu tailleur. A kostjum ten ma być naturalnie najświeższej mody z żakietką suto nasutaszuwaną i spódnicą z płaską falbaną. Ale w pracowniach twórców mody jeszcze personał nie jest w komplecie, jeszcze młode midinetki nie wszystkie wróciły z dobroczynnych stacji kąpielowych w Sable d'Olonne, gdzie miljonerzy filantropi zapewnili im hygieniczny pobyt serjami, po kilka tygodni. —

Ruch uliczny wzmaga się z dniem każdym, wielkie arterje ulic od dworców kolejowych ciągnące się, wyglądają za każdym przyjściem pociągów jak fale otworzonych upustów; w gmatwaninie autobusów, autotaxi, omnibusów jeszcze konnych i dorożek i powozów prywatnych piętrzą się i chwieją piramidy kufrów, słychać nieuniknione kłótnie Automedonów i dowcipne uwagi gawroszów, każdy „cocher" chce być pierwszy, chce prędzej wyrwać się z tego chaosu, wygraża, przeciska się, pędzi, trąbi, wstrzymuje niecierpliwy motor, lub rwącego się konia; znużony drogą podróżny wychyla się na prawo, na lewo, chciałby już być u celu, kiedy przy wjeździe na most Arcybiskupi krzyk straszny wyrywa się z tłumu i „autobus" tak wszystkim znany niegdyś omnibus: Square des Batignolles — Jardin des Plantes, przebija parapet mostu i spada w Sekwanę. Był to widok niebywały i przerażający, gdy ciężki ten i ludźmi przepełniony wehikuł zawisnął przez sekundę między niebem i ziemią, a raczej wodą i runął w przepaść. Było to zaraz na wstępie do Paryża sensacyjne wrażenie. Nie było czasu ochłonąć z tragicznych wypadków Tulońskich. Dzienniki w podwójnych i potrójnych edycjach przepełnione są szczegółami tych nieszczęść tak gromadnie walących się na Francję. Odważny ksiądz Richard, wybawca kilku dzieci i dorosłych z zatopionego omnibusu, wyrósł na bohatera, czczonego równomiernie przez wiernych i niewiernych. Mimo wszelkie usiłowania, piętnaście trumien stanęło rzędem w najstarszym ze szpitali Hôtel Dieu, jako najbliższym od miejsca strasznego wypadku.

Jeszcze przez dni kilka mieli paryżanie widowisko niezwykłe i most czernił się od ludzi, gdy zakładano windy, aby wydobywać z łożyska rzeki najprzód ofiary ludzkie, a później sam już pusty, ogromny omnibus „Jardin des plantes!" Dziwne uczucie ogarniało spektatorów gdy napis znajomy wyłaniał się z nurtów Sekwany! Któż nie jeździł tym omnibusem? ileż razy?... Most Arcybiskupi zamknięto dla publiczności, pana Pontich osądzono za winowajcę, bo parapet mostu powinien był być dawno wzmocniony — nietylko polak jest mądry po szkodzie!...

Ale Paryż jest rozległy, a życie jego szeroko rozprzestrzenia się, więc koło Wielkiego pałacu krążą ciekawi w oczekiwaniu otwarcia wystawy Jesiennego Salonu, a otwarcie to opóźnia się z tego powodu, że p. Fallières i inni dygnitarze musieli pospieszyć na pogrzeb ofiar katastrofy statku „Liberté". Tymczasem zamiast obrazów może publiczność paryska oglądać meble, przepyszne meble różnych epok i stylów wystawione również w salach i hallach Wielkiego Pałacu, z wejściem od Pól Elizejskich.

W chwili wysłania niniejszego listu dowiadujemy się z pewnych źródeł, że l'abbé Richard dostanie za swoją odwagę Krzyż Legji honorowej.

K.

opinji publicznej, iż Włochy nie zamierzają naruszyć obecnego stanu rzeczy na terytorjum bałkańskim, i że same nie dopuszczą do naruszenia tego stanu przez innych. Tymczasem już w dwa dni po rozesłaniu tego okólnika Włochy właśnie w tej części Turcji rozpoczęły operacje wojenne i to tak szeroko zakreślone, że nietylko zadają one kłam poprzednim włoskim zapewnieniom, lecz nadto pobudzić muszą wszystkie państwa bałkańskie do wystąpienia z dotychczasowej rezerwy. Co więcej, wkraczają one w tak poważnej mierze w sferę interesów Austro-Węgier, że zmuszają to mocarstwo do stanowczej zmiany dotychczas wobec tej wojny zajmowanego stanowiska.

O politycznej stronie tej akcji piszemy na innym miejscu, tu zaś dajemy pogląd na obecną sytuację wojenną, oraz na widoki operacji włoskich w tych stronach.

Operacje włoskie na Adryjatyku rozgrywają się na terenie, na którym już za czasów rzymskich stoczono wielką bitwę morską. W pobliżu Prevesy wznosi się skalisty przylądek La Punta, dawniejsze Actium, w którego pobliżu w roku 31. przed narodzeniem Chrystusa Octavian Augustus pobił na głowę flotę Marka Antonjusza i Kleopatry. Widownią kilku zaciętych utarczek były wody tamtejsze i przyległe wybrzeża także w roku 1907. podczas wojny turecko-greckiej.

Cel obecnych operacji włoskich, twierdza Prevesa, jest miastem o mniejwięcej 10 000 mieszkańców, położonym w miejscu, w którym obszerna, głęboko w ląd wrzynająca się zatoka Arty wązką cieśniną zlewa się z morzem Adryjatyckim. Zatoka ta tworzy tu na przestrzeni dziesięciu mil naturalną granicę między terytorjum tureckim a greckim.

W czasach pokojowych miasto Prevesa, jakkolwiek już z natury silna twierdza, nadto dobrze ufortyfikowana szańcami stałymi i redutami ziemnymi — było tylko zwykłym tureckim garnizonem prowincjonalnym, obejmującym kilka bataljonów piechoty. Czy i o ile garnizon ten w ostatnich czasach wzmocniono — w tej chwili jeszcze niewiadomo.

Sądząc z doświadczeń, jakie nastręczyła wojna turecko-grecka, Preweza dość długo i skutecznie bronić się może; nadto trudno ją odciąć zupełnie od dowozu posiłków i żywności z głębi Turcji.

Przyczyny, dla których rząd włoski operacje swoje w tych stronach skoncentrował nasamprzód w okolicy Prewezy, nie są trudne do odgadnięcia. Ta część bowiem dawnego Epiru, a dzisiejszej południowej Albanji, zamieszkała jest przeważnie przez chrześcijańskich arnautów greckich lub pochodzeniem i językiem bardzo do greków zbliżonych. Szczepy te najdłużej opierały się jarzmu tureckiemu, a i dziś jeszcze niechętnie je znoszą. Dziesięć mil na północ od Prewezy leży miasto portowe Parga, które stanowiło aż do roku 1817. wolną republikę i wraz z zamieszkującym wnętrze kraju szczepem suliotów zacięte walki staczało z turkami. Po ostatecznym zwycięstwie Turcji część pargiotów i suliotów osiedliła się w Grecji i na wyspach Jońskich, część wywędrowała do Włoch. Lecz tradycje dawnej niezawisłości dawnych walk, żywo jeszcze są w pamięci mieszkańców tych właśnie stron Albanji. Z ich strony też ewentualna inwazja włoska zaciętego oporu spodziewać się nie potrzebuje.

Z ostatnich też doniesień wnosić można, że Włochy mimo zaprzeczeń noszą się z zamiarem nietylko blokowania i ewentualnego zajęcia miast portowych w tej części Albanji, lecz także przeniesienia walki w głąb lądu. Za tym przypuszczeniem przemawia zwłaszcza depesza, donosząca o wysadzeniu tam na ląd 1600 marynarzy. Fakt zaś, że Preweza położona jest nad samą granicą grecką naprzeciw portu greckiego Bonizy, zwanej także Wonizą w Akarnanji, nasuwa domysł, iż w danym razie zamierzona jest wspólna operacja z armją grecką.

Turcja ma w Europie trzy wielkie korpusy armji, które już w czasie pokoju liczą przeszło 100 000 głów, a na stopie wojennej dosięgnąć mogą siły 250 000 ludzi. Z tych najsilniejszy korpus salonicki, liczący przeszło 50 000 głów, skoncentrowany jest obecnie albo w Albanji samej, albo wzdłuż jej granic. Dla braku dróg jednakże trwałoby zapewne dni kilka, zanimby silniejsze oddziały tego korpusu do Prewezy nadejść mogły.

Także o operacjach włoskich w Trypolisie mało dotychczas mamy wiadomości autentycznych. Faktem jest tylko, że miasto Trypolis do dnia wczorajszego nie było jeszcze w rękach włochów. W kołach wojskowych włoskich zwracają uwagę, że atak na to miasto może nastąpić dopiero po przybyciu tam korpusu ekspedycyjnego włoskiego, który płynie właśnie do Afryki.

Taktyka Turcji.

Nie ulega wątpliwości, że taktyka obronna Turcji skierowana jest obecnie tylko ku temu, aby wciągnąć w wir wojny inne mocarstwa przez przerzucenie terenu wojny na Bałkany. W Londynie kursują pogłoski, że Turcja przygotowuje niespodziewaną odpowiedź na najazd włoski w Trypolisie. Nie mogąc obronić się przeciw włoskiej akcji, Turcja chce sytuację dla wszystkich mocarstw utrudnić i dlatego przygotowuje napad na Tessalję. Z wielką stanowczością występuje pogłoska, że tureckie wojska już zaczęły wkraczać do Tessalji, a do Lokalanzeigiera donoszą z Konstantynopola, że pewien wysoki dostojnik oświadczył: „Będziemy prowadzić rokowania z Włochami i mocarstwami, ale... z Aten".

Oczywiście są to przenośnie, a wskazują kierunek myśli. Turecki attaché wojskowy w Berlinie, Enver Bej, oświadczył wręcz: „Prawdą jest, że rząd turecki wysyła groźną notę do Grecji. Kwestja kreteńska jest teraz najważniejszą i musi być rozstrzygniętą. Niechaj w Atenach nie myślą, że mogą bezkarnie korzystać z trudnego położenia Turcji".

W Salonikach komitet macedoński odbył naradę i oświadczył, że zdecydowany jest tak w Trypolisie, jak wszędzie gdzieindziej, każdy atak na egzystencję Turcji do ostatniej kropli krwi odpierać.

Zamiary te łatwo jednak mogą być udaremnione przez wewnętrzne partyjne spory wśród turków. Już sama zmiana obecnego gabinetu dokonała się w niezwykłych warunkach.

Były wielki wezyr Hakki-basza chciał kapitulować wobec Włoch, ale pozostał w mniejszości i podał się do dymisji. Głosy osobistości tureckich tak popularnych i poważnych jak Enver-beja, wskazują, że turcy o kapitulacji nie myślą. Jednakowoż znamiennym jest, że niezwłocznie ma być rozwiązany turecki Parlament i rozpisane nowe wybory, a to w tym celu, aby — jak się wyraża telegram do Berlina — „zadać ostateczny i śmiertelny cios organizacji młodotureckiej". Wczoraj wieczorem w Konstantynopolu kursowały pogłoski, o mającej nastąpić zmianie tronu, w nocy zaś do stolic europejskich nadeszły telegramy, że wybuchnęła rewolucja. Rewolucja ta, to albo obalenie panowania młodoturków, albo — wybuch, skierowany przeciw chrześcijanom wogóle, — albo jedno i drugie równocześnie.

Powszechnie wyrażają obawę, że wojna włosko-turecka może wywołać powstanie całego islamu przeciwko europejczykom.

Mahometańskie stowarzyszenia religijne wydały proklamację, nawołującą do wojny świętej przeciwko chrześcijanom.

Interwencja mocarstw wydaje się w tych warunkach nieunikniona. Turecki ambasador w Londynie pojawił się u sir Greya, prosząc ponownie o interwencję grożąc, że w przeciwnym razie wybuchnie zawierucha na Bałkanie, która wyjdzie na szkodę wszystkim europejczykom. Sir Grey odmówił.

Deputacja notablów tureckich udaje się z prośbą o interwencję do Petersburga. — Udali się pod dobrym adresem!

Polityczna strona wojny włosko-tureckiej.

Czy Trypolis jest tak potrzebny Włochom? Na to pytanie odpowiedzieć można przedewszystkiem, że Włochom są potrzebne kolonje, potrzebniejsze niż wielu innym narodom.

Stawszy się dzięki zjednoczeniu i wywalczeniu neizawisłości wielkim mocarstwem, Włochy się zagospodarowały, dźwignęły swój przemysł i po wielu trudach doprowadziły do względnie świetnego stanu swe finanse. Mają one, zwłaszcza na północy, bardzo gęste zaludnienie, któremu oddawna zaciasno w granicach własnej ojczyzny. Żaden też kraj nie wysyła w świat od lat zgórą dwudziestu tak licznej, jak Włochy, emigracji. Emigracja ta, idąc do obcych krajów, do Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Brazylji, do Algieru, Tunisu, wreszcie do Francji, Szwajcarji i Niemiec, jest dla Włoch w znacznej mierze stracona. Zrozumiałe jest tedy, iż włoscy mężowie stanu chcieliby zdobyć teren, na któryby mogli choć niewielką jej część skierować i tam pod opieką rządów włoskich i włoskich instytucji założyć fundament nowej społeczności włoskiej za morzem.

Trypolis nie jest pod tym względem krainą zbyt obiecującą. Warunki przyrodzone bardzo ujemne, ziemi urodzajnej mało, na niej zresztą siedzi już ludność tubylcza: berberowie i arabi. Ale Trypolis leży tuż naprzeciwko Włoch, po drugiej stronie wązkiego w tym miejscu morza Śródziemnego. Zresztą wielkiego wyboru niema, powierzchnia kuli ziemskiej jest już przez inne narody i rasy „rozdrapana"... Trzeba brać to, co się brać daje.

Czy zamiary włoskie we wszczętej obecnie wojnie ograniczają się tylko do Trypolisu i Kyrenaiki? czy Włochy będą starały się zlokalizować wojnę w afrykańskiej posiadłości Turcji?...

Już pierwsze kroki wojenne Włoch zdają się świadczyć, że gotowe są one przenieść teren głównej akcji wojennej na półwysep bałkański.

Wiadomo to wszystkim, że od lat całych włosi prowadzą pracę w Albanji, jednając sobie ludność tamtejszą i umacniając wśród niej swe wpływy. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że aspiracje włoskie zwracają się tęsknie w tym kierunku. Z drugiej strony, chociażby Włochy uważały, że nie mają żadnych bliższych interesów na półwyspie bałkańskim, to jest rzeczą prawie niemożliwą, ażeby wojna między Włochami a Turcją zlokalizowała się w Afryce wobec tego, że państwa te w Europie stykają się prawie ze sobą, oddzielone jedynie wązkim pasmem wód Adrjatyku i morza Jońskiego. Akcja też w Prevezie —niewielkim porcie tureckim w Albanji, na samej granicy greckiej — od której właściwie zaczęła się wojna, pozwala przewidywać, że głównym terenem operacji wojennych może stać się półwysek bałkański. Może to stać się mimo chęci Włoch, albo też zgodnie z ich utajonym planem.

Teraz trzeba zwrócić uwagę, że na gruncie Trypolisu Turcja odrazu musi być pobita. Nie ma ona możności dowiezienia tam wojsk, wobec słabości swej floty. Włosi też napewno odrazu staną się panami pobrzeża, a potym już będą mieli tylko uciążliwą partyzantkę w głębi kraju z resztkami wojsk tureckich i miejscowym żywiołem. Zapewnienie sobie spokoju w głębi kraju, na granicach pustyni dostarczy niezawodnie roboty na lata całe.

Natomiast przy przeniesieniu wojny na półwysep bałkański, siły włoskie nie mogą sprostać tureckim. Turecka armia przedstawia się wcale korzystnie pod względem liczby i jakości żołnierza, który jest bez porównania lepszy od włoskiego, dowóz zaś wojsk Turcja będzie miała łatwiejszy. To też Włochy, o ile będą prowadziły wojnę na Bałkanach, muszą się starać o wyzwolenie przeciw Turcji innych sił prócz własnej. Do tego zaś aż za wiele jest pola. Ruch albański, ambicje Mikołaja czarnogórskiego do rozszerzenia granic swego państwa, aspiracje kreteńczyków do połączenia się z Grecją i zamiary greckie, ambicje wielkobułgarskie, sięgające aż do wyrzucenia turków z Europy, wreszcie serbskie zamiary na sandżak nowo-bazarski — wszystko to stanowi aż za obfity zbiór materjału wybuchowego, dla którego szczęk oręża na półwyspie bałkańskim będzie zapalającą iskrą.

Prawda, że koło tego składu materjałów wybuchowych , jakim są Bałkany, Europa oddawna chodzi pod hasłem „ostrożnie z ogniem", że wszelkie próby podłożenia ognia spotykały się ostatnimi czasy z interwencją mocarstw. Jednakże i stanowisko mocarstw znacznie się zmieniło. Przedewszystkiem Anglja, widząc w Turcji stałą tendencję do stania się polem wpływów niemieckich, przestała już bodaj uważać za swe zadanie obronę nietykalności Turcji. Możeby chętnie widziała ona na Bałkanach inne siły zbrojne lepiej od turków stawić czoło ekspansji niemieckiej. Nie wiemy też, jakie zapewnienia mają Włochy od dyplomacji angielskiej i francuskiej.

Jeżeli dojdzie do wojny na półwyspie bałkańskim, jeżeli Włochy będą szukały sojuszników wśród państw bałkańskich, to wojna włosko -turecka stanie się wojną pierwszorzędnej wagi, bo wyprowadzi na porządek dzienny całą kwestję Blizkiego Wschodu. Wtedy powstaje pytanie, jakie stanowisko zajmą Austrja i Rosja, dwa mocarstwa najbliżej w tej kwestji zainteresowane...

Trzeba sobie tedy powiedzieć, że wszczęta obecnie wojna włosko-turecka, o ile nie będzie przecięta w samym początku, może stać się początkiem jednego z największych konfliktów w Europie. Wszystko zależy od tego, jak daleko sięgają zamiary włoskie i jakie zamiary miały mocarstwa zachodnie, dając włochom carte blanche do wszczęcia akcji o Trypolitanję.

Niezawodnie też blizka przyszłość rzuci nam światło na tę sprawę.

Edison o Niemczech.

Gienjalny wynalazca amerykański Tomasz Edison, krótko przed wyjazdem swym z Hamburga, udzielił swych spostrzeżeń o niemcach i Niemczech wywiadowcy New York Worlda; sąd Edisona wypadł pod każdym względem ujemnie, co irytuje oczywiście prasę niemiecką w wysokim stopniu tym bardziej, że to przecież opinja nie bylekogo, tylko człowieka, z którego sądem bądźcobądź liczą się w świecie cywilizowanym poważnie.

Przedewszystkiem Edison jest zdania, że jest mylnym z gruntu bardzo zresztą rozpowszechnione mniemanie, jakoby Niemcy szły zupełnie z postępem czasu. Wynalazca amerykański oświadcza wręcz, że w niemieckich fabrykach nie widział absolutnie n i c n o w e g o. Wszędzie spotykał się z narzędziami amerykańskimi, widział w użyciu wynalazki amerykańskie. Amerykanie nie mogą od przemysłu niemieckiego niczego przejąć, niemcy natomiast mogliby od amerykanów nauczyć się bardzo wiele. Edison zauważał na każdym kroku groszowe sknerstwo, małostkową oszczędność. Jeśli wynajdą gdziekolwiek nową maszynę, to fabrykant niemiecki zakupi ją dopiero wtedy, skoro jego przestarzała maszyna zużyje się zupełnie. Inteligientny amerykanin nie jest tak krótkowzrocznym i wydaje pieniądze chętnie i w obfitości, skoro ma widoki, że mu się to opłaci.

Mówi się tyle o n i e m i e c k i e j u c z c i w o ś c i w interesach — powiada Edison dalej. — Gdy jednak, przy sposobności pewnego obiadu, zetknąłem się z finansistami niemieckimi, przyznano mi, że niemiecka moralność kupiecka nie może ani w przybliżeniu iść w porównanie z moralnością angielską. Mówiono mi, że obecnie arystokracja niemiecka „trudni się wiele interesami", aby się szybko wzbogacić, nie troszcząc się jednak, w jaki sposób to się dzieje. Takie postępowanie tych ludzi, wpłynęło na obniżenie moralności kupieckiej. Nie wierzę w to, by niemcy mieli kiedykolwiek zapanować w przemyśle wszechświatowym. Należy poczekać do czasu, kiedy rynki amerykańskie będą przepełnione, wtedy przybędą amerykańscy podróżujący do Europy; oni pokażą niemcom, co to uprawianie interesów.

Poza tym wyraził się Edison nader ujemnie o niemieckim b u d o w n i c t w i e. Wyraża się on łagodnie, jeśli mówi, że niemieckie p o c z u c i e p i ę k n a nie zupełnie jest w porządku. Zdaniem jego, mózgi niemieckie uległy zanadto wpływowi... piwa. W architekturze, jak wogóle we wszystkim innym, są niemcy tylko dobrymi naśladowcami, brak im natomiast zupełnie samodzielności.

Bardziej niż kiedykolwiek — kończy się wywiad z Edisonem — jestem szczególnie po tej podróży pełen otuchy co do mej ojczyzny. Po tych drogach rozwoju, po których kroczy Ameryka, Europa nie pójdzie nigdy. To są dwie odmienne cywilizacje. Natomiast jestem zdania, że każdy kupiec lub przemysłowiec amerykański powinien Europę zwiedzić, wyjdzie mu to na dobre tak, jak mnie wyszło na dobre.

Jak zauważyliśmy na wstępie prasa niemiecka, szczególnie szowinistyczna, wylewa na

---

Aleksander Bogusiński.

GRZECH.

(Ciąg dalszy.)

Matce nic nie powie, zrobi jej niespodziankę i dopiero z kościoła wróciwszy, zaprezentuje się jej w nowiuteńkich rękawiczkach. Dopiero się matczysko ucieszy! Ona się przecież zawsze tak cieszy, jeżeli jej Zosia ma co ładnego. — A potym, zakrzątnie się koło obiadu. Obiad! Mój Boże! tyle dni go już nie jadły, że należy im się jutro suty, wspaniały obiad! To też będzie suty, wspaniały — królewska uczta! A po obiedzie będzie matce głośno czytać tę piękną książkę, tkórej jej pożyczył młody drukarz z przeciwka — pan Stanisław.

— Pan Stanisław — szepnęła — jakie to piękne imię!

A wieczorem, kto wie, może pan Stanisław przyjdzie do nich na herbatę, tak, przyjdzie z pewnością, więc na wszelki wypadek kupi też trochę sera, aby gościa przyjąć „ze szykiem".

— Pięknie mi się zapowiada jutrzejsza niedziela — i uśmiechnęła się do własnych myśli.

Po chwili maszynę wstrzymała, gdyż dalsza przeróbka świątecznej szaty pani szewcowej wymagała już ręcznej roboty.

Z łóżka odezwał się cichy, łagodny głos chorej:

— Zosiu!

— Co mamo?

— Jutro niedziela, prawda?

— Tak mamo. Niedziela! niedziela! niedziela! — powtarzała dziecinnie śpiewnym, radosnym tonem.

— Aha! niedziela, to może pan Stanisław do nas jutro wieczorem zajdzie, prawda Zosiu?

— Może... pewnie — odpowiedziała cichym, drżącym głosikiem.

— To dobry chłopiec — ciągnęła matka — bardzo dobry... Ale, wiesz Zosiu, ja się chyba już jutro podniosę, może się choć jako do kościoła zawlokę; tak mi się już przykrzy leżeć, a potym, jeżeli by pan Stanisław przyszedł, to by niełądnie było, żeby mię w łóżku zastał...

— E, jeszcze mamie zaszkodzi!

— Nie, dziecko, już się trochę lepiej czuję, wiesz, nawet apetyt mam.

Dziewczyna zerwała się z krzesła i przybiegszy do łóżka, poczęła żylaste, spracowane ręce matczyne pocałunkami okrywać.

Tak się cieszy okrutnie, że matka zdrowszą się czuje, a przytym jest jej bardzo wdzięczna, że pana Stanisława nazwała dobrym chłopcem. Poczciwe, kochane matczysko!

— Możeby powiedzieć o rękawiczkach? — przemknęło jej przez myśl — ale nie, nie powie! — zrobi jutro matce tym większą niespodziankę!

Więc, aby pokusy uniknąć, szybko do przerwanej pracy wróciła i znów myślą koło jutrzejszej niedzieli krążyć poczęła.

Mój Boże! żeby też tak pan Stanisław spotkał ją jutro w kościele, lub na ulicy zobaczyłby ją w tych nowych, skórkowych rękawiczkach! Tylko czy brązowe kupić, czy czarne?...

Matka oczy przymknęła i korzystając z ciszy zwolna usypiała, marzeniami o szczęściu córki do snu kołysana. Dla siebie niczego już nie pragnęła, tylko Boga prosiła, aby dziecku jej lżej było na świecie niż jej. Żeby się nad Zosią Bóg ulitował i nie kazał jej tyle nędzy i nieszczęść w życiu znosić — ile ona sama znosiła. Mocny Boże! ile nędzy, ile cierpień, ile nieszczęść, ile łez, ile! ile!... Ale to nic, byle tylko Zosi los poszczęścił...

Jakby to dobrze było na przykład, żeby się pan Stanisław z Zosią ożenił! Taki zacny, dobry chłopiec, a przytym nie byle co — drukarz! — jej córka byłaby panią co się zowie! Nie potrzebowałoby biedactwo tak ciężko po nocach pracować, starych sukeń ludziom za byle co przerabiać, nie potrzebowałaby już więcej głodem przymierać. A jeszcze nieraz źli ludzie zarwą, nie zapłacą, biedną sierotę ukrzywdzą. Niech im Bóg odpuści!

Jakby to dobrze było, gdyby pan Stanisław...

Cisza zaległa małą izdebkę, tylko się po niej marzenia snuły, na biedne, sieroce dole garść świetlistych promieni rzucając.

Wtym na schodach odezwały się czyjeś kroki, a po chwili w progu izby stanęła duża, okazała niewiasta. Była to pani Kuderska, właścicielka domu, a raczej tej małej, w ziemię zapadłej rudery parterowej, z jedną izbą na poddaszu, do której właśnie w tej chwili korpulentna pani gospodyni weszła energicznym, zamaszystym krokiem.

— Cóż to, heretyki, żydy jesteście?! — krzyknęła grubym, ochrypłym głosem. — Pana Boga się nie boicie? Nieszczęście i pomstę boską na cały dom sprowadzić chcecie?!

Wylękła dziewczyna zerwała się z krzesła, chora na wpół się na łóżku uniosła i obiedwie z trwogą i zdziwieniem na przybyłą patrzyły.

— I cóż tak ślepia wytrzeszczacie — wrzasnęła pod boki się ujmując. — Oj, wstydu w oczach nie macie! Pana Boga się nie boicie!

— Ale co?... co takiego? — zapytała wreszcie chora kobieta.

— O to! to! to! — odpowiedziała Kuderska wyrywając z wściekłością z rąk dziewczęcia niewykończoną suknię.

— To to z panny taka katoliczka, że świętego dnia uszanować nietylko sama nie potrafisz, ale jeszcze wszystkim lokatorom zgorszenie dajesz! W świętą niedzielę na maszynie sobie klepie jakby nigdy nic i jeszcze się pyta: „co takiego?"

(Dokończenie nastąpi.)

Biuro wywiadowcze „Express" K. Piechocki

w Poznaniu, ul. Półwiejska nr. 4.

pod osobistym kierownictwem właściciela — dotychczasowego współpracownika Biura wywiadowczego W. Schimmelpfenga

dostarcza w dyskretny sposób informacji o stosunkach firm kupieckich i osób prywatnych ze wszech stron świata,

udziela rady w zawikłanych sprawach kredytowych,

przyjmuje osobiste deklaracje interesowanych firm kupieckich w celach informacyjnych.

Dla polskiego kupiectwa i przemysłu nieocenione źródło sumiennych wywiadów, polegających na opinjach kół bankowo-kupieckich oraz na orzeczeniach miarodajnych organów polskiego ruchu zarobkowego.

Wywiady na miasto Poznań uskutecznia się odwrotną pocztą, wywiady na inne dzielnice w czasie o ile być może najkrótszym.

Korespondencja polska, niemiecka, francuska i angielska. Korzystne warunki abonamentowe.

Pierwsza polska instytucja tego rodzaju w Niemczech.

6101

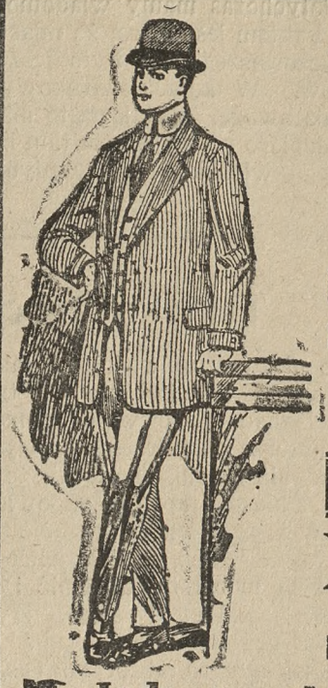

Prosimy zważać na firmę widocznie napisaną!

Na sezon zimowy

polecamy nasz bogato zaopatrzony magazyn garderoby męskiej, **w dobrym wykonaniu, jako to:**

Ubrania, paltoty, ulstry, spodnie do konnej jazdy, ubrania sport. wszelk. rodzaju ubiorki dla chłopców itd.

Pracownia wykwintnej garderoby

pod kierownictwem piorwszorz. krojczego.

Skład materjałów krajow. i zagran. Sprzedaż sukna z łokcia.

Liepelt & Sp.

Właściciele

Kazimierz Liepelt i Edmund Pluciński

Jedyny polski skład garderoby męskiej

w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej 13|14. (przystanek kolei elektr.)

w dawniejszych lokalach, zamieszkałych przez p. **K. Kużaja.**

Poznań O 1., ul. Kohleisa 22. Godz. kons. od 5—6.

Dyr. Heimanna państw. kons. szkoła przygot.

dla jednorocz. służby, prymanerów i egzaminów dojrzał. oraz dla wstępujących do każdej klasy **wyższego zakładu naukow. 12.** nauczycieli wyższych. **Międzynarod.** W ostatnim czasie 75% polsk. uczniów. Prosp. ilustr. gratis i franko.

Zakład dentystyczny.

Praktykuję od roku 1882.

Wprawianie sztucznych zębów.

Plomby.

Zatruwanie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński

Poznań, Św. Marcin 54.

z przodu I. piętro.

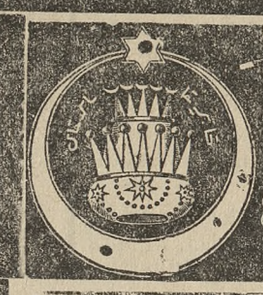

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Jedyna gieneralna agientura i główny skład

S. Zychliński w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

„Specjalność"

Matrapas 3 wyborny papieros . . za **3** fen.
Revue w eleg. blaszanym opakowaniu za **4** fen.
Flying Fox „ „ „ za **5** fen.

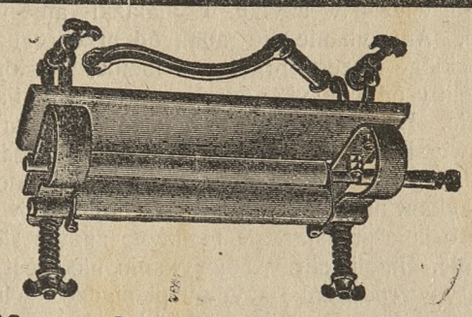

Wyżdżymalnie

pod gwarancją

po mk. 12.00, 12.50, 14.00, 16.00, 18.00

A. Koszewski,

w domu Banku Przemysłowców

Stary Rynek nr. 73/74.

Telefon 585. :: Telefon 585.

Łóżka żelazne

Poznań, Rynek 79.

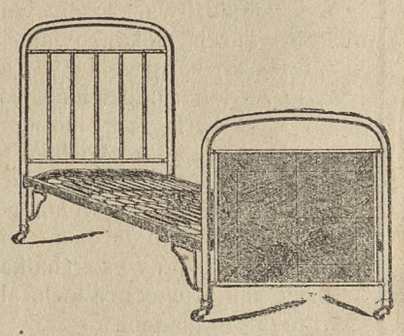

= poleca = 4805

Stefan Twardowski

Skład sprzętów kuchennych i domowych.

Kartofle fabryczne

z każdej stacji kupuje 4028

B. Kozakowski,

Toruń — Thorn.

(Próby 10 funtowe pożądane.)

---

20 litr.

konwie do transport mleka po mk. 12, 10, 8.50, 7.50 i 6.50 d starcza franko 1182

Firma T. Otmianowski

Poznań — Telefon 565.

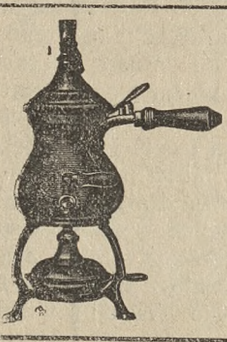

Kawa

parzona na maszynce z gwizdawką jest **najsmaczniejsza**

na 2, 4, 6, 8, 10, 12, 20 ft.

M. 10⁵⁰, 12⁵⁰, 15—, 16⁵⁰, 18—, 20—, 25—

oraz **tzoki** odpowiednie po M. **4.50** i **5.50** dostarcza 2175

Firma T. Otmianowski

Poznań—Bazar. Telefon 565.

Pomniki, nagrobki, krzyże

z marmuru, granitu i piaskowca. 1847

Figury Świętych Pańskich oraz filary

z kamienia odpornego na działanie powietrza.

Kraty z kutego żelaza oraz filarki,

tak kamienne jako też żelazne i łańcuchy do ogrodzeń grobów.

Wszelkie materjały budowlane.

S. Michalski i Ska.

Poznań, ul. Wilhelmowska 19.

Telefon 504.

Plisownia

falban i sukien.

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą

Maszyny do szycia i haftu.

Warsztat reparacyjny

J. Popławski, Poznań

54 **Św. Marcin 28.**

Sekretarjat Komitetu obyw. dla sprawy Ferdyn. Kurasia w Tarnobrzegu (Galicja)

poleca: 4804

Kolasiński Zygmunt: Skarbczyk pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaśnien. Tarnobrzega 1909. **50 h.**

Kuraś Ferdynand: Zpod chłopskiej strzechy. Poezje. Kraków. 1905. **50 h.**

— Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje. Lwów. 1909. - - - - - - **50 h.**

— Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legiendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego. Tarnobrzeg. 1910. **50 h.**

— Dzwoń chłopska pieśni... Poezje (w druku).

40% z rozsprzedaży przeznaczono na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety lud. Ferdyn. Kurasia.

Kasa Związku Ziemian

w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 17. I.

przyjmuje **depozyty** i drobne **oszczędności** począwszy od 1 Mk. i płaci obecnie od pieniędzy złożonych

za wypowiedzeniem rocznym . 5%
„ „ półrocznym 4½%
„ „ kwartalnym 4¼%
na każdorazowe żądanie . . . 4%

Związek Ziemian

pośredniczy w **lokacji kapitałów**, przeprowadza **konwersje, taksy** oraz **pożyczki landszaftowe**, podejmuje się **regulacji hipotek** i udziela **pożyczek lombardowych** w dogodnych warunkach. ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ ∴

Teatr-Apollo

Wielka sala

Ogromne powodzenie

występ. gościnnych

artystów teatru Rose z Berlina.

1. Sądzony. 5158
2. Zaręczyny w łóżku.
3. Wesoła paczka.

Otwarcie kasy o godz. 7½. Początek o godzinie 8 i pół.

Kabaret-Apollo

Od dzisiaj nowy program teatru „Scala" z wystawy.

Początek o godz. 11. Koniec o godz. 4. rano.

Życie wielkomiejskie.

Bar japoński.

Kapela salonowa.

Wstęp 1 mk. — Dla gości teatru tylko 50 fen.

Na fundusz

ś. p.

Dr. Romana Szymańskiego

(Liczby w nawiasach oznaczają ceny pierwotne).

Dr. Roman Szymański.

Wskazówka systematycznej agitacji wyborczej. 1873. stron 63. (50 fen.) . . . . . **0.15 mk.**

Ks. J. B. Delert.

Historja Kościoła św. katolickiego. Wydanie 3., 2 tomy. 1872. (12.00 mk.) . . . . . **3.00 mk.**

Wojciech Samarzewski.

Przewodnik dla krawców męskich i damskich, czyli zbiór celniejszych wiadomości zawodowych z ilustracjami 1.75 mk.

Powyższe dzieła są do nabycia w administracji pisma naszego.

Całkowitą cenę sprzedaży przeznacza się na fundusz ś. p. Dr. Romana Szymańskiego.

Kasa Oszczędności

Banku Rolniczo Przemysłowego

KWILECKI POTOCKI I SP.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy, płacąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.

Związek Stolarski Tow. z ogr. poręką

(dawniej Pluciński i Spółka)

1682

Poznań, **jedynie** ulica Wrocławska 13|14.

Najkorzystniejsze źródło zakupu mebli

skromnych i stylowych.

Prosimy przekonać się!

Zwiedzenie magazynów do kupna nie obowiązuje.

Dogodne warunki spłaty.

Magazyny mieszczą się w naszych własnych domach handlowych, skutkiem tego **ceny mebli bezkonkurencyjne.**

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 227. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 4 października 1911.

genjalnego amerykanina potoki żółci, rozczarowana, że miast okazać wdzięczność za doznaną „gościnność niemiecką“, wypowiada o niemcach i Niemczech — szczerą prawdę. Szkoda, że Edison przy swych odwiedzinach, nie zawadził o Poznań. Musiał wprawdzie już na widok Berlina, jego gmachów i pomników, nabrać należytego pojęcia o „estetyce i smaku“ niemieckim, tu w Poznaniu, na widok nowo-pobudowanych gmachów na dawniejszych wałach, byłoby ogarnęło go przerażenie, jak można w taki sposób szpecić całe miasto, a gdyby ujrzał „wieżę śląską“ na wystawie niemieckiej, która ma pozostać na wieczną rzeczy niesławę, byłby chyba doznał zaburzeń estetycznych i zawrócił jak najspieszniej do Ameryki.

Rządy a narody.

Dziennik Daily News, stojący najbliżej dzisiejszych sfer rządowych w Anglji — umieścił z powodu Maroka i Trypolisu artykuł wstępny, którego treść jest bardzo znamienna.

Jeśli mamy wierzyć — pisze rzeczony dziennik — co prasie niemieckiej i francuskiej wypada mówić, to węzeł niemiecko-francuskich trudności został rozwiązany i odnośne ministerstwa zadecydowały o przyszłości Maroka. Pozostaje mniejszy problem: ustanowić wysokość wynagrodzenia dla Niemiec w Kongo. Prasa francuska protestuje, że sama myśl odstąpienia francuskiego terytorjum, choćby nim miały być bagniska w zachodniej Afryce, obraża najświętsze uczucia francuskiego patryjotyzmu. Ale do tych protestów możemy przywiązać akurat takie same znaczenie, jakie ma obruszenie na pierwszą cenę ze strony żyda, handlującego starzyzną. Podobne komedje stanowią część targu, który jest bodaj taki sam w swej formie, czy targującymi są dyplomaci, czy tandeciarze. Można uważać przesilenie marokańskie za skończone, chyba, że (przypuszczenie o tyle niemożliwe, ile okropne!) jedno lub drugie mocarstwo szuka wojny wielkim kosztem.

Przyszła więc chwila, kiedy mamy winszować rządcom Francji i rządcom Niemiec ich rozsądku przezorności i europejskiej obywatelskości. To też złożymy im powinszowania... Ale warto zapytać, jaką to oni oddali usługę, która z nich czyni świata wierzycieli? Usługa jest ta, że nie poszli z sobą do wojny — ni mniej, ni więcej. Sześć miesięcy temu marokański problem był ten, czy starożytna ludność może, czy nie może zachować swą niepodległość wobec bezustannych zakusów obcego mocarstwa. Na tym polegała dramatyczna i litość budząca walka, która poruszała uczucia każdego szlachetnego serca.

Wysłanie wojennego statku „Pantery“ do Agadiru zmiotło ludność marokańską z politycznej widowni. — Rządcy Francji i Niemiec mieli możność i grozili użyć jej na rzucenie Europy w huragan wojny, a pod tą grozą zmuszono nas do puszczenia w niepamięć wszystkiego, co nam się zdawało mieć realne znaczenie. To może stanowi pierwszą naukę marokańskiego przesilenia, — że rządcy wielkiego państwa posiadają dziś władzę straszną zniszczenia za jednym zamachem naszych idei szlachetnych i zmuszenia nas do przyjęcia z wdzięcznością wielkego bezprawia pod groźbą wtrącenia nas w niedolę nieskończenie większą.

Powie się może, iż zniszczenie niepodległości Maroka nie jest złym i że świat wyjdzie dobrze na zastąpieniu barbarzyńskiego, przekupnego rządu przez rząd uczciwy i sprawny. Ale — zadać śmierć narodowi, to wielka rzecz, a świat, który się takiej operacji z lekkim poddaje sercem, ponosi ciężką klęskę moralną. Niepodległość Maroka była poręczona przez publiczne prawo europejskie i przez traktaty, podpisane przez mocarstwa świata. Z zatraceniem niepodległości Maroka, prawo międzynarodowe wyzbyło się poszanowania, traktaty stały się czczą komedją. W cieniu międzynarodowego prawa i międzynarodowej ugody nietylko nędzne i wsteczne Maroko pozostawało niepodległe, lecz pozostawało nim każde państwo, które jest lub może stać się słabszym od sąsiedniego. Dziś jest kolej na Maroko i Persję; jutro może przyjść na Belgję, Holandję, Szwajcarję i Szwecję — a kiedyś i na te wielkie mocarstwa, które dziś sobie sportują ze swobodami słabszych, boć i wielkie mocarstwa nie zawsze są potężnymi. Już przykład Francji i Niemiec zachęcił Włochy do rozćwiartowania Turcji. Cała struktura świata zachwiała się. Narody tak dziś żyją z sobą, jakby ludzie żyli, gdyby odrazu znikła policja i znikł zmysł społeczny. A do tego wszystkiego przyszło, ponieważ prawo publiczne i traktatowe zobowiązania zostały najbrutalniej zdeptane.

Nie nowa to rzecz w świata dziejach: widzieliśmy to ze Ślązkiem i Polską w 18. wieku — a stąd wziął rozmach bicz Napoleoński. Ani też nie jest Bośnia, nie jest Maroko pierwszym znakiem ponownego powortu barbarzyństwa. Kiedykolwiek ono wróci, to nie ulega wątpliwości, że jest w całej pełni tuż przed nami blizko — znaczy się bezustannym zbrojeniem i bezustanną grozą wojny. Ta groza sprowadza każdą ludność do niewolnictwa. Zupełnie tak samo, jak wyprawa „Pantery“ do Agadiru odebrała nam możność zachowania szlachetności, tak ciągłość atmosfery midzynarodowego niepokoju pozbawia nas wszelkiej możności panowania nad naszym losem. Rzymska rzeczpospolita, zagrożona z zewnątrz i wewnątrz, zawiesiła konstytucję, oddała władzę dyktatorowi. Całkiem automatycznie, gdy ciągła trwa groza wojny, ministrowie spraw zagranicznych i gabinety stają się dyktatorami. Społeczne reformy, postęp wewnętrzny, każdy realny interes obywatela — wszystko to schodzi z pola.

Anglja, najrozleglej na kuli ziemi i najrozmaiciej uwarunkowana, najsilniej odczuwa terror dzisiejszego w świecie, rzekomo ucywilizowanym, moralnego rozprzęgu. Swobody narodu angielskiego narazone są na szwank bodaj nie mniejszy, niż swobody marokańczyków i turków. Jeżeli te swobody mają się ostać, to niema dla Anglji sprawy pilniejszej, jak zabiegać około przywrócenia świętości prawa w międzynarodowych i międzypaństwowych stosunkach.

Sposób na to jest tylko jeden. Polityka zagraniczna jest niemoralna, bo jest skryta, niejawna, bo jej kierownictwo bez kontroli jest w ręku garstki ludzi. Grupa zawodowych dyplomatów może łatwo iść drogami złymi, bezprawnymi, nie zdając sobie sprawy z bezprawia. Dyplomaci kształcą się i obracają w dziedzinie bezdusznych abstrakcji. Tak długo, jak Parlamenty zrzekają się swego prawa kontroli i ludy pozostają w nieświadomości, grupa zawodowych dyplomatów będzie zawsze mogła mydlić oczy, podżegać popularne namiętności, szlachetne uczucia kierować ku celom nizkim. Narody, jakiekolwiek ich wady, nie mogą nigdy żyć cyniczną myślą dyplomatów. Dowiodły tego wielokrotnie w ciągu nowoczesnych dziejów. Bezpieczeństwo i zdrowy rozwój narodów wymagają, aby dzisiejsza, prawie absolutna władza kanclerstw i dyplomatów, została złamaną. A może nią być przez poddanie jej dwojakiej kontroli: Parlamentów i oświeconej publicznej opinji. Sprawą Parlamentu jest uczynić ministerstwo spraw zagranicznych swoim organem służebnym; Parlamentu i prasy powinnością jest oświecać naród.

Oto w streszczeniu opinja dziennika angielskiego.

Przewrót w Kanadzie.

W stosunkach politycznych Kanady zaszła niespodziana zmiana, która przykrym echem odbiła się w sąsiednich Stanach Zjednoczonych, skłonnych do uważania Kanady za rychłą już zdobycz dla siebie. Ta najważniejsza z autonomicznych kolonji angielskich, okazywała już od szeregu lat wyraźną tendencję zupełnego niemal wyemancypowania się z wszelkiej zawisłości od Anglji. Tendencja ta objawiała się zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, w której Kanada odsuwała się coraz dalej od swego państwa macierzystego, a zbliżała do Unji północno-amerykańskiej.

Ukoronowaniem tych dążeń separatystycznych był traktat handlowy, oparty na zasadach wzajemności — zawarty przez gabinet liberalny Lauriera z rządem Stanów Zjednoczonych. Traktat ten otwierał wolną niemal drogę dla płodów rolniczych kanadyjskich do Stanów Zjednoczonych, nawzajem zaś wyrobom przemysłowym Unji zapewniał ogromne korzyści, ignorując najzupełniej interesy Anglji.

Kongres amerykański już się załatwił z tą sprawą i traktatowi temu przed miesiącem, wśród objawów żywego zadowolenia, udzielił aprobaty. Obecnie miał to samo uczynić nowo wybrany Parlament kanadyjski. Ze względu bowiem na wagę sprawy nie zostawiono decyzji poprzedniemu Parlamentowi, lecz rozwiązano go i rozpisano nowe wybory, ażeby dać ludności możność wypowiedzenia zdania co do tego traktatu.

Wybory te ku ogólnemu zdumieniu skończyły się zupełnym niemal pogromem rządzącego od lat 20 w Kanadzie stronnictwa liberalnego. Większość liberalna zamieniła się na konserwatywno-nacjonalistyczną. Gdy liberalna rozporządzała przewagą 30 mandatów, obecna konserwatywna uzyskała przewagę 50 mandatów.

Wprawdzie ta większość konserwatywna nie jest jednolita, bo w jej skład wchodzi także stronnictwo francuskich nacjonalistów kanadyjskich, chodzące w wielu sprawach własnymi drogami. Lecz i bez niego konserwatyści kanadyjscy angielscy będą jeszcze panami w Parlamencie, co się zaś tyczy odrzucenia zawartego przez dotychczasowy rząd kanadyjski traktatu z Unją, obie te grupy są zupełnie zgodne.

Następstwem tych wyborów będzie upadek gabinetu Lauriera, oraz upadek rzeczonego traktatu. Większość kanadyjczyków oświadczyła się przy tych wyborach przeciwko zbyt ścisłemu łączeniu się ze Stanami Zjednoczonymi, a za utrzymaniem większej łączności z Anglją.

Dla Stanów Zjednoczonych jest to porażka wprost bolesna. Nastąpiła ona w chwili, w której prezydent Taft puścił się w podróż po Unji, ażeby na podstawie tego traktatu sławić przyciągającą siłę Stanów Zjednoczonych, a jednocześnie sukcesem tym torować sobie drogę do ponownej prezydentury.

Że konserwatywne koła w Anglji przyjęły wynik tych wyborów z ogromną radością, rzecz jasna i naturalna. Lecz i prasa liberalna angielska okazuje żywe zadowolenie z tego przewrotu w Kanadzie, który świadczy, że większość ludności Kanady jeszcze o oderwaniu się od macierzy nie myśli, że potępia dążności do rozluźnienia ścisłych z nią stosunków.

Politycy Stanów Zjednoczonych sami poniekąd zgotowali sobie tę porażkę, zbyt głośno już bowiem i zbyt tryumfująco zapowiadali blizką już aneksję Kanady przez Unję. I właśnie te głosy podrażniły miłość własną i patryjotyzm kanadyjczyków i przekreśliły od razu wszelkie rachuby zbyt pewnych siebie jankesów.

Z prasy rosyjskiej.

Niewyjaśnione zamachy.

Z powodu obecnej rewizji senatorskiej w sprawie zabójstwa Stołypina, Mosk. Wiedomosti przypominają, że i inne akty terorystyczne z niedawnej przeszłości nie zostały dotychczas wyjaśnione całkowicie:

„Czy wiemy np., kto zabił wielkiego księcia Sergjusza Aleksandrowicza? Czyż wystarczy wymienić nic nieznaczącego sfanatyzowanego chłopca Kalajewa? Ależ ten chłopiec, choćby najbardziej był zepsuty, nie mógł sam zrobić nic gorszego, jak np. rzucić kamieniem.... Dokonał zaś takiego dzieła, które wymagało oczywiście współdziałania ogromnego spisku, dokładnych informacji o życiu ofiary, bacznego śledzenia jej i strasznych, niszczących narzędzi zabójstwa.... I wszystko to, czyli cała istota przestępstwa, ukryta jest przed sprawiedliwością we mgle. Nic jej nieznaczący chłopiec został ukarany śmiercią, ale choćby on nawet dziesięć razy zasłużył na tę karę, to bądźcobądź niepodobna powiedzieć, że jest to już wykrycie przestępstwa. To, co zrobiła w danym wypadku zorganizowana władza państwowa, mogłoby być wykonane przez dwuch lub trzech ludzi z pośród wzburzonego tłumu. Od państwa jednak wymagać można więcej.

Zabójstwo Plewego wyjaśnione zostało w sposób niewiele lepszy, a pod pewnymi względami dotychczas jest ono ciemne. I oto teraz jakieś ciemne siły zakulisowe znowu doprowadzają do samobójstwa człowieka, który skupiał w sobie tyle nadziei państwa“...

Uwagi powyższe — dodaje od siebie Riecz — obudzić winny niewątpliwe zainteresowanie, zwłaszcza, jeśli skombinować je z wiadomościami, zakomunikowanymi przez Now. Wremja, że akty terorystyczne, zacytowane przez organ konserwatywny, dokonane były przy udziale Azefa. Dodać trzeba, że w poprzednich procesach, tak samo jak i w ostatnim, nieuwzględniony został elementarny warunek objektywności śledztwa — mianowicie jawność sprawy.

Protest młodzieży rosyjskiej.

Nowoje Wremja donosi: „W czwartek w audytorjum fizycznym w uniwersytecie moskiewskim zaszedł skandal na wykładzie profesora fizyki, Stankiewicza, przeniesionego z uniwersytetu odeskiego. Wykład prof. Stankiewicza, jako wstępny, odbywał się w warunkach uroczystych: obecni byli rektor uniwersytetu prof. Lubawskij, dziekan prof. Anuczin, niektórzy inni profesorowie i wielu studentów. Ci ostatni zachowywali się na wykładzie w ten sposób, że wkońcu trzeba było zawezwać policję. Według relacji rektora Lubawskiego, skoro tylko prof. Stankiewicz wszedł do audytorjum, część studentów przyjęła go hałasem i gwizdaniem, a duża część oklaskami. Zaczekawszy, aż ucichnie hałas, prof. Stankiewicz rozpoczął swój wykład i choć mu ciągle przerywano okrzykami, doprowadził go do końca. Przed końcem wykładu hałas wszczął się na nowo i rozległy się gwizdania i okrzyki: „Precz, do Odesy! Nie potrzebujemy takiego profesora! Idź pan sobie pod opiekę Tołmaczewa!“

Ostatecznie, ponieważ niepodobna było stwierdzić, kto właściwie hałasował, na prośbę rektora wszyscy studenci wypuszczeni zostali z audytorjum bez przeszkód.

„W każdym razie — dodaje N. Wremja — zajście to ma znaczenie symptomatyczne i świadczy o obecności w uniwersytecie żywiołów, zamierzających robić zamieszanie i przeszkadzać prawidłowemu biegowi zajęć. Drugi wykład prof. Stankiewicza został odwołany“.

Curiosa policyjne.

Były minister handlu Timiriaziew rozmawiał z współpracownikiem Rieczi na temat znaczenia „współpracowników“ w ochranie, jako istotnych stróży osób, powierzonych ich opiece.

Oczywiście zdaniem ministra takiemu „współpracownikowi“ niepodobna zupełnie ufać. Wypadek z Bogrowem jest tu druzgoczącym argumentem przeciw temu systemowi ochrany. Nadmienił przytym eks-minister, że w gabinecie Stołypina nieufność do „współpracowników“ datuje się od historji z Azefem. Opowiada Timiriaziew, jak nadzwyczajne wrażenie wywarła na ministrach ta historja. Każdy dzień przynosił nowe niespodzianki. Zdumiano się wprost, kiedy Stołypin oznajmił gabinetowi, iż na drugi dzień ma być aresztowany Lopuchin. Stołypin zaznaczył, że jest to krok poważny, ale niezbędny dla wykrycia prawdy. Prawdy wszakże nie wykryto, ale już wówczas powstały wielkie wątpliwości co do praktykowanego systemu ochrany.

Opowiada przytym interlokutor Timiriaziewa, jak dalece wogóle fatalnie zorganizowana jest ochrona wyższych urzędników państwa. Taki np. fakt, zakrawający na anegdotkę:

Wypadło dziennikarzowi latem 1909. roku zobaczyć się z Timiriaziewem, który był wówczas ministrem i mieszkał w wili w Carskim Siole. Ruszył on więc do Carskiego Sioła, nie mając dokładnego adresu, w nadziei wszakże, iż łatwo będzie wilę ministra odszukać. Ale okazało się, że policja miejscowa adresu ministra... nie posiada. Nie dość na tym. Kiedy dziennikarz zapytał, gdzie mieszka minister handlu, zapytano go najpoważniej w świecie, jak się on nazywa. I dopiero z nazwiska, po trzygodzinnym szukaniu znaleziono adres ministra.

Kiedy dziennikarz opowiedział ministrowi tę historję, Timiriaziew ze śmiechem zaznaczył, iż to jeszcze nic nie znaczy. Gorzej, że kiedy minister zamieszkał na wili, zjawili się rewirowi i pobrali od niego zupełnie w prawie nieprzewidziane sumy za... „ochronę letników....“

Z zaboru rosyjskiego.

Skazanie administracyjne.

Warszawa, 4. października. Na mocy postanowienia generał-gubernatora warszawskiego, skazano redaktora i wydawcę Gońca Porannego i Wieczornego, p. Zygmunta Makowieckiego, na trzymiesięczny areszt policyjny za wydrukowanie artykułu p. n. „Zamachy na ministrów“. P. Makowieckiego aresztowano.

Wiadomosci polityczne.

Szkoły czeskie we Wiedniu.

Wiedeń, 4. października. Namiestnik baron Bienerth na mocy przysługującego mu prawa unieważnił zarządzenie burmistrza miasta Wiednia, zamykające szkoły czeskie.

Kontrrewolucja w Portugalji.

Lizbona, 4. października. Według nadeszłych tu wiadomości wtargnięcie monarchistów w granice Portugalji w nocy z niedzieli na poniedziałek jest wydarzeniem znacznie poważniejszym, aniżeli starają się przedstawić doniesienia urzędowe. Na spotkanie monarchistów wyszły wojska rządowe, z którymi wywiązała się zacięta walka. Dalsze doniesienia cenzura konfiskuje. Dzienniki dostały rozkaz umieszczania tylko urzędowych wiadomości. Ludność stolicy znajduje się we wielkim podnieceniu i oczekuje doniosłych wydarzeń.

Prywatne źródła stwierdzają, że kontrrewolucja przybrała rozmiary groźne dla rzeczypospolitej. Większość garnizonów północnej Portugalji przyłączyła się do Coneiry. We wielu miastach ludność obwołała monarchję.

Lizbona, 4. października. W północnej Portugalji wre walka. W więzieniu centralnym wybuchnął rokosz 1700 więźniów, przeważnie politycznych. Linja kolejowa, prowadząca do stolicy, ma być zniszczona.

Mały feljeton.

Wykopaliska w pałacu Spiskim. W podwórzu pałacu Spiskiego w Krakowie odkrył prowadzący restaurację powyższego gmachu architekt, p. Miarczyński, doskonale zachowane cztery rzeźby, przedstawiające maszkary, pluające na liść akantu, który wieńczy bukiet kwiatów. Zabytek ten, ukryty zupełnie pod warstwą wapna i gliny z czasów późniejszych naprawek wydobyto z całą ostrożnością bez najmniejszego uszkodzenia. Jak znawcy twierdzą, rzeźby te pochodzą z 18. wieku.

—

Nieznany list Stanisława Augusta z r. 1772. Dziennik Kijowski zamieszcza następujący ciekawy, nieznany dokument, znaleziony przez niedawno odbytą ekspedycję naukową polską do Szwecji. Mianowicie w archiwach królewskich w Sztokholmie, pomiędzy innymi dokumentami, dotyczącymi Polski, znaleziono ciekawy list Stanisława Augusta do króla szwedzkiego, pisany w czasie pierwszego rozbioru Polski. List ten, pisany w języku francuskim, w polskim przekładzie brzmi:

„Panie Bracie Mój!

„Gdy zachowanie praw i całości Królestwa Polskiego jest przedmiotem, w którym Wasza Królewska Mość zainteresowana jest przez zobowiązania przyjęte przez Jej koronę w Oliwie w r. 1660., zarówno jak i przez własne umowy, czuję się zobowiązanym przedstawić Jej niebezpieczeństwa i sytuację tego Państwa.

„Znanym Ci jest dostatecznie, Panie, jakie ustopniowanie wypadków nieszczęśliwych przygotowało okoliczności obecne i doprowadziło je do punktu, w jakim się obecnie znajdują. Najrozleglejsze i najbogatsze dzielnice Polski zajęte są przez wojsko trzech jej sąsiadów i bądź przeszły pod ich panowanie, bądź też mają ulec niezwłocznie temu losowi.

„Żadna obraza, żadne zapomnienie zobowiązań ze strony Rzeczypospolitej, ani też niezachowanie dobrego sąsiedztwa nie mogą być przytoczone na usprawiedliwienie tej uzurpacji. Jest ona wynikiem najbardziej tyranicznego z praw: prawa silniejszego.

„Wasza Królewska Mość nie może widzieć okiem obojętnym wypadku, który, obrażając zasadę sprawiedliwości, burzy jednocześnie podstawy równowagi, do zachowania której Europa ma tyle powodów. Proszę więc Waszą Królewską Mość o ratunek dla narodu polskiego, którego wyczerpanie obecne nie pozwala mu udzielić sobie samemu.

„Wypadki panowania Waszej Królewskiej Mości dają mi rękojmię, że polecając los Polski Jej wspaniałomyślności, daję jej oparcie, które może być tylko użytecznym dla niej.

„Pozostaję w uczuciach poważania i przyjaźni najdoskonalszej

Panie Bracie Mój,

Waszej Królewskiej Mości Dobrym Bratem

Stanisław August, Król.

Warszawa, 18. września 1772. r.“

Ze świata.

Katastrofa podczas pogrzebu ofiar wybuchu na „Liberté".

Toulon, 4. października. W obecności prezydenta Fallièresa, ministrów i licznych przedstawicieli armji i marynarki odbyły się wczoraj uroczystości pogrzebowe ofiar katastrofy na statku wojennym „Liberté". Na 24 lawetach armatnich umieszczono po 7 trumien z 168 ofiarami, które dotąd zdołano rozeznać. Pogrzeb reszty nastąpi później. Nad trumnami przemawiali prezydent Fallières i minister marynarki Delcassé. Następnie przedefilowały oddziały załóg ze statków wojennych i wojska lądowego przed przedstawicielami władz i przed trumnami.

Podczas pogrzebu samego wywołał wielkie wzburzenie następujący wypadek. Gdy początek pochodu dosięgał już gmachu teatralnego przy Boulevard Strassburg, spłoszony koń przerwał szpaler wojskowy i wpadł w sam środek tłumu. Przy ogólnym tłoku zawaliła się jedna z trybun, na której znajdowało się pełno widzów. Na domiar złego z tłumu usłyszano okrzyk: Bomba! Jeszcze większa panika ogarnęła tłum. Uciekająca fala ludzka porwała także prezydenta, któremu policja nie mogła pomóc. Tłum wtłoczył prezydenta ostatecznie na stopnie teatru, gdzie go otoczył kordon policji. Podczas ucieczki wiele osób padło na ziemię i zostało stratowanych. Żołnierze szukali również ratunku w ucieczce, rzucając karabiny. Po długim dopiero upływie czasu zdołano porządek przywrócić.

Paryż, 4. października. Petit Parisien dowiaduje się, że podczas zajścia tego odniosło poranienia 230 osób, w tym 30 ciężkie.

Gimnazjasta zabójcą profesora.

Magdeburg, 4. października. Pewien wyższy tercjaner z tutejszego gimnazjum realnego zamierzał wczoraj zastrzelić wyższego nauczyciela Ismera w jego własnym mieszkaniu. Sprawca chciał następnie popełnić samobójstwo, lecz zranił się tylko. Aresztowano go i umieszczono w lazarecie. Powodem rozpaczliwego kroku miała być zła cenzura, rzekomo niesprawiedliwa.

Pociąg pod lawiną.

Insbruk, 4. października. Na kolei arlsberskiej spadła w pobliżu Dalax wielka lawina ziemna na pociąg osobowy. Lokomotywa i jeden wagon są poważnie uszkodzone. Podróżni wyszli bez szwanku. Osunięcie się ziemi nastąpiło wskutek ulewnych deszczy połączonych z wichrami.

Wichry wyrządziły wiele szkód także na jeziorze Garda. Zatonęło tam kilka łodzi.

Niewinny po dwuch latach więzienia.

Akwizgran, 4. października. Za napad na pewne dziewczę skazano tu swego czasu służącego kościelnego Nierbecka na 2 lata i 3 miesiące więzienia. Odpokutowawszy karę więzienną, wznowił Nierbeck proces, a sąd przysięgłych uznał go na mocy obecnych zeznań owego dziewczęcia niewinnym. Dziewczę przedstawiło sprawę pierwotnie inaczej z obawy przed karą ojca, ponieważ z pewnym nieznajomym wyszła poza miasto.

Cenzura w Hiszpanji.

Madryt, 4. października. Dziennikowi konserwatywnemu El Mundo zakazał rząd dalszego ukazywania się, ponieważ nie chciał się poddać cenzurze prewencyjnej.

Nasze sprawy.

Walne zebranie wyborcze w Inowrocławiu.

Inowrocław, 2. października.

Walne zebranie wyborcze dla obwodu miejskiego inowrocławskiego odbyło się w niedzielę dnia 1. bm. w sali hotelu „International". Zagaił je o godzinie 5. po południu pan Dutkiewicz i przewodniczył mu w zastępstwie przewodniczącego pana dr. Krzymińskiego. Po ukonstytuowaniu biura oraz załatwieniu zwykłych formalności, zabrał głos pan poseł dr. Trzciński z Gocanówka i dał pogląd wiecownikom na pracę posłów polskich w ubiegłej sesji sejmowej. Następnie pan red. Poszwiński wygłosił pouczającą naukę o wyborach do Sejmu, za co mu również podziękowano. Na kandydatów postawionych przez komitet powiatowy, wiec się jednomyślnie zgodził; lista opiewa: 1) ks. prał. Laubitz, 2) poseł dr. Trzciński z Gocanówka i 3) p. Antoni Ciegobura z Jacewa. W wolnych głosach mówił poseł Nowicki z Poznania o uprzemysłowieniu Księstwa i o ujemnych skutkach emigracji na zachód.

Wkońcu przemawiało jeszcze kilku panów, poczym przewodniczący, przy bardzo licznym udziale osób obojga płci, zamknął zebranie o godzinie 7¾.

T. Kl.

— **O giermanizacji na kresach** otrzymał Orędownik korespondencję z Podróżni w pow. złotowskim, z której przytaczamy co następuje:

Do naszej wioski wdarła się giermanizacja w przeszłym roku staraniem tutejszego nauczyciela niemca-katolika. Próbowano już dwa lata przedtym założyć tu niemiecki „Landwirtszaftl. Verein", ale nasi nie pozwolili się wówczas uwieść. Dopiero zeszłego roku, gdy przyjechał wyższy nauczyciel szkoły rolniczej z Krajenki, wszyscy oprócz dwuch zapisali się do tego niemieckiego towarzystwa. Jeden z owych niezapisanych zwrócił uwagę sąsiadowi, który ma nawet syna kleryka w Poznaniu, że się nie godzi wstępować do niemieckich bundów. Mimo to wstąpił on do tego niemieckiego ferajnu, a w ślad jego poszła cała wieś, bo dzięki temu, że syn jego „uczy się na księdza", cieszy się wielkim poważaniem. Niemieckie zebrania odbywają się w polskim lokalu.

A teraz jeszcze ciekawy szczegół. Tego roku w czerwcu przybył do wioski naszej pan Koczorowski z Marienhöle pod Tarnówką celem założenia Kółka rolniczego. Porozumiał się on z jednym z tych gospodarzy, co się nie zapisali do ferajnu i za tego staraniem byłoby się do Kółka zapisało 35 gospodarzy. Pan K. pojechał jeszcze do księdza proboszcza do Bługowa, żeby się porozumieć w tej sprawie i na 25. czerwca zapowiedziano zebranie celem założenia Kółka. Ale cóż! Ów polak gościnny, który daje salę na zebrania ferajnu, polskiemu towarzystwu dał odpowiedź odmowną Dodaję, że ów gościnny polak dorobił się majątku, tylko dzięki polskiemu ludowi, bo wioska liczy 500 mieszkańców prawie wyłącznie polaków.

Skończyło się wszystko, ferajn istnieje, a założenie polskiego towarzystwa przepadło. Byli nawet tacy, co szydzili sobie z tego i drwili, że z „polskiego jednak nic nie mamy".

Sprawy społeczne i gospodarcze.

(A.) **Naukowe kursy dla studjowania kwestji alkoholowej.** Coraz więcej się o nich słyszy. Mają one wiadomości o alkoholiźmie rozszerzyć, pogłębić, a także i inteligiencję pobudzić trześciwymi i naukowymi wykładami do zainteresowania się tą sprawą.

I u nas by się coś podobnego przydało. Inteligiencja bowiem nasza dla tej sprawy nie ma jeszcze tego potrzebnego zrozumienia, na jakie kwestja sama zasługuje pod wieloma względami. Posłuchajmy jak inni działają. Odbywają się coraz częściej po miastach regularne kursy. Do wykładów zgłaszają się zwykle fachowcy: profesorowie, lekarze, dyrektorowie więzień i domów poprawnych, dozórcy rozmaitych zakładów przemysłowych, księża i pastorowie, Tematy są najrozmaitsze, zdolne zainteresować choćby najobojętniejszych, np.: „Alkohol i jego skutki", „Psychologiczne następstwa trunków upajających", „Prawo karne, a alkohol", „Kwestja pomieszkań a pijaństwo", „Prostytucja a alkoholizm", „Praktyczne zaopiekowanie się alkoholikami", „Alkohol a choroby tuberkuliczne", „Zwalczanie alkoholizmu przez gry ludowe i sport", Mleko we walce z alkoholem", „Obręb alkoholizmu i jego wpływ na poszczególne klasy ludzi" itd. Myślę, że wszystkie te wykłady, ze zrozumieniem rzeczy wypowiedziane, i u nas by niejednego inteligientnego dla tej sprawy pozyskały; tym więcej, że — może po raz pierwszy by się dowiedział, że sprawa alkoholowa spoczywa na gruntownych studjach. Nie jest to tylko chwilowy szał kilku niedowarzonych głów! — Warto o tym pomyśleć więcej!

Walne zebranie Lutni

które odbyło się wczoraj na salce Resursy kupieckiej, poświęcone było w pierwszej części sprawozdaniom za rok ubiegły od 1. 6. 1910. do 1. 6. 1911., w drugiej zaś części omówieniu programu pracy w sezonie zimowym 1911.-12. Krótko przed 9. zagaił je wiceprezes p. Wieczorek, proponując na przewodniczącego architekta p. Marjana Andrzejewskiego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania, wygłosiła sekretarka sprawozdanie za rok ubiegły, z którego wynika, że rozwój Lutni w ostatnim czasie nie był zbyt pomyślnym. Za zasługę poczytuje sobie jednak Lutnia, że urządzając obchód Chopinowski, ściągnęła do Poznania tak znakomitą siłę jak Raula Koczalskiego, przez co z jednej strony zapoznała Poznań z nieznanym mu prawie dotąd wielkim artystą. Z drugiej strony zaś zachęciła artystę samego do dalszych występów w naszym mieście.

Ze sprawozdania skarbniczki wynika, że między innymi mimo wielkich nakładów, jakie spowodował koncert wspomnianego artysty, majątek Lutni przedstawia się korzystnie; i tak w gotówce wykazuje około 4500 mk., zaś wspólnie z ruchomościami, bibljoteką itd. około 6000 mk. Niepomyślnie przedstawia się sprawa składkowania.

Na wniosek komisji rewizyjnej, w której imieniu referuje p. Lisiewski, udzielono zarządowi finansowej deszarży.

Po załatwieniu części sprawozdawczej oświadczono ze strony zarządu, że tenże w myśl uchwały ostatniego zebrania zarządu, ustępuje gremjalnie. Przystąpiono zatym do wyboru nowego zarządu, w którego skład wchodzą z panów dotychczasowych: pp. Wieczorek, dr. Tadeusz Schultz, ks. Gieburowski, z nowych zaś p. Marjan Andrzejewski oraz p. Ludwik Broekere, z którym polecono zarządowi się skomunikować. Z pań zaś wybrano prócz dotychczasowych pp. Mizgalskiej i Michalskiej, panią radczynię Cichowiczową. Czwarte miejsce przeznaczone dla jednej z pań narazie wakuje; kooptację polecono zarządowi, tak samo ukonstytuowanie się.

W sprawie planu pracy na rok 1911.-12. zabiera głos ks. Gieburowski, który po jednorocznej przerwie objął znowu urząd dyrygienta Lutni. Ks. Gieburowski pragnie wyprowadzić koncert religijny przy końcu zimowego sezonu, na który złożą się utwory kompozytorów swojskich i obcych. Zwraca jednak na to uwagę, że pragnąłby pracować z chórem, któremu nie są obce elementarne pojęcia śpiewu, jak znajomość nut itd. Również prosi o dobranie drugiego dyrygienta do wyręczenia. W dyskusji podkreśla p. dr. Schultz, że zarząd stoi na stanowisku, iż nie należy urządzać więcej koncertów nad jeden, aby móc stanąć przez dobre wyćwiczenie chórów na odpowiednim poziomie artystycznym. Sprawę dobrania drugiego dyrygienta popiera i oświadcza, że zarząd zwrócił się w tej sprawie do zawodowego mu muzyka p. Rożańskiego. W dyskusji osiągnięto jednomyślność co do dalszego planu pracy.

Przewodniczący po wyczerpaniu porządku obrad solwował posiedzenie; poczym odbyło się posiedzenie nowego zarządu, na którym omówiono w najogólniejszych zarysach sposoby dalszego działania. Postanowiono przedewszystkiem zwrócić się także do młodszej gieneracji inteligientnych sfer naszego społeczeństwa, z prośbą o przystąpienie do chóru.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 4. października 1911.

Kalendarz: Dziś: Franciszka Serafina w. Bratysława
Jutro: Placydy m. Zasława

Wschód słońca: Dziś: 6, 6 zachód: 5,31
Jutro: 6 7 „ 5,29
Wschód księżyca: Dziś: 4 52 zachód: 12,56
Jutro: 5, 5 „ 2,10

—

— * **Prognoza pogody** berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 5. bm.: Przeważnie sucho i pogodnie, stronami nocny przymrozek, za dnia łagodnie.

—

Teatr, koncerty, odczyty i wystawy.

— * **Wystawa Tow. Przyjaciół sztuk pięknych** przy ul. Bismarka 8. otwarta w święta i niedzielę od 11½ do 4.; w dni codzienne od 10. do 1. i od 2½ do 6. Umieszczone są prace: Czarneckiego, Dybczyńskiego, Gałki, Gosieniecckiego, Graczyńskiego, Łukaszewicza, Kossaka, Mańczaka, Mycielskiego, Magdzińskiego, Marcinkowskiego, Nałęcza, Preibisza, Procajłowicza, Smoguleckiego, Walkowskiego, Wroniecckiego, Wywiórskiego, Wysockiego. Wstępne wynosi 50 fen., dla młodzieży 25 fen.

— * **Z kancelarji teatralnej.** We czwartek danym będzie po raz piąty „Książę Niezłomny" Słowackiego. Nie wątpimy wobec dotychczasowego powodzenia, że i na jutrzejsze przedstawienie tego potężnego dramatu publiczność stawi się licznie. W piątek daje teatr operę „Fausta" Gounoda.

Nadzwyczaj ciekawie zapowiada się sobotnia premjera „Paweł I." Słynny dramat znanego pisarza rosyjskiego, Mereżkowskiego, to kartka wyrwana z krwawych dziejów Rosji, historja nieszczęsnego okrutnika, „szaleńca z brzytwą", który zamordowany został z wiedzą rodzonego syna. Postać „krwawego cara", narysowaną z siłą i plastyką, odtwarzał w Krakowie Solski, we Lwowie Adwentowicz, wielkie zatym zainteresowanie budzi wykonanie dramatu na naszej scenie, gdyż w popisowej tej roli ujrzymy po raz pierwszy p. J. Zielińskiego, artystę scen warszawskich i reżysera naszego dramatu. Pierwsze dwa przedstawienia wobec olbrzymich kosztów odbędą się po cenach operowych.

— * **Repertoar teatru polskiego** w Poznaniu pod dyr. Andrzeja Lelewicza:

Środa, dnia 4. października „Straszny Dwór". Opera w 4 aktach St. Moniuszki. Ceny operowe.

Czwartek, dnia 5 października: „Książę Niezłomny". Tragiedja w 3 częściach J. Słowackiego. Abonament ważny. — Ceny dramatu.

Piątek, dnia 6 października: „Faust". Opera w 5 akt. Ch. Gounoda. Ceny operowe. — Abonament ważny.

Sobota, dnia 7 października: „Paweł I." Dramat w 5 aktach, a 7 obrazach O. Mereżkowskiego. Abonament uchylony. — Ceny operowe.

Niedziela, dnia 8 października popoł.: „Panna z laleczką". Operetka w 3 aktach L. Falla. — Ceny popołudniowe.

Niedziela, dnia 8 października wieczorem: „Paweł I.". Dramat w 5 aktach, a 7 obrazach D. Mereżkowskiego. Abonament ważny — Ceny operowe.

Osobiste.

— * **Pan dr. Michał Szulc** specjalista w chorobach płuc, gardła, nosa i uszu powrócił z podróży.

Kronika miejscowa.

— * **Wycieczka do Drezna.** Wyjazd uczestników wycieczki do Drezna na międzynarodową wystawę hygieniczną, urządzonej staraniem tutejszego Tow. hygienicznego, nastąpi w przyszłą niedzielę 8 bm. po południu o godzinie 2 minut 59 pociągiem przejściowym, jadącym ku Wrocławowi z zachodn. strony dworca. Miejsce zborne w głównej hali dworca o godzinie 2 minut 15. Dalszych zgłoszeń ze względu na ostatecznie już podane zamówienie biletów etc. już się nie przyjmuje.

Dr. Franciszek Zakrzewski.

— * **Kursy korespondencji i rysunków** rozpoczęły się już w szkole wieczornej Towarzystwa Przemysłowego. Kurs korespondencji odbywa się w poniedziałki i czwartki, a kurs rysunków dla wszystkich zawodów we wtorki i piątki. Zbytecznym zapewne polecać przemysłowcom naszym, aby garnęli się do tych nauk zawodowych, które są podstawą rzemiosła i ułatwiają każdemu współzawodnictwo z konkurencją coraz natarczywszą. — Opłata za kurs każdy wynosi 3 mk.; dla członków Towarzystw przemysłowych, które wpłaciły subwencję na utrzymanie szkoły wieczornej, jest nauka bezpłatną. — Lekcje odbywają się od godziny 8.—10. wieczorem w lokalu szkolnym przy ulicy Wrocławskiej nr. 35., I. piętro.

Zgłoszenia przyjmują p. Wł. Adamski w Bazarze i niżej podpisany prezes lub nauczyciel na odnośnej lekcji w szkole

Dr. A. Drygas.

— * **Znaleziono** w poniedziałek na ulicy Ludwiki czarną torebkę z perełkami. Odebrać można u p. Biernackiej przy ul. Rycerskiej 16.

— * **Inspektor policyjny** p. Portaszewicz, pełniący służbę przy tutejszej policji kryminalnej, podał się do dymisji. Z okazji tej otrzymał tytuł radcy policyjnego.

— * **Z loterji pruskiej.** Odnowienie losów czwartej klasy loterji pruskiej nastąpić winno do poniedziałku 9. bm. godziny 6. wieczorem.

— * **Ruch zarobkowy.** W Rudniczem pod Poznaniem wybuchnął w zeszły poniedziałek strajk we fabryce kachli firmy Ephraim. Strajkuje 50 robotników, których większa część należy do Zjednoczenia zaw. polskiego. Powodem wybuchu strajku była ta okoliczność, że dotychczasowa taryfa, zawarta na dwa lata, obecnie się ukończyła, a pracodawcy żadnych nie podejmowali kroków celem zawarcia nowej taryfy. Układy pomiędzy firmą a Zjednoczeniem są w biegu.

— * **Dworzec w Puszczykowie** z dniem 10. bm. otwarty zostanie także dla ekspedycji wehikułów i takich przedmiotów, dla których ładowania i wyładowania potrzebną jest tak zwana rampa.

— * **Interesujące odkrycie.** W Puszczykowie, przy budowie nowej żwirówki, natrafiono tuż nad brzegiem lasu na jeden czy dwa groby kamienne, pochodzące, jak przypuszczają, z wieku 4. lub 5. przed Chrystusem. Znajdowały się tam dwie urny, które mieściły w sobie resztki kości ludzkich i rozmaite drobne, stosunkowo dobrze jeszcze utrzymane przedmioty.

— * **Wystawę robót kobiecych** urządzamy jak corocznie w początku grudnia. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym miesiącu.

Komitet.

— * **Związek polskich kupców podróżujących** na Rzeszę niemiecką z siedzibą w Poznaniu. Zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 7 bm. o godzinie wpół do 9 wieczorem w lokalu zebrań u p. Krenza. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu. 3) Przyjęcie nowych członków. 4) Komunikaty zarządu. 5) Wolne głosy.

— * **Aukcja w lombardzie miejskim** rozpocznie się w przyszły poniedziałek 9. bm. Na sprzedaż wystawione będą zastawy od nr. 7366 do 13 194.

— * **Prawo zabezpieczenia urzędników prywatnych** wejdzie prawdopodobnie w życie już z początkiem roku przyszłego. Jakkolwiek prasa nasza dość obszernie w swoim czasie o projekcie tym referowała, sfery interesowane, a mianowicie pracodawcy i pracobiorscy polscy, niedostatecznie dotąd przygotowani są na praktyczne zaprowadzenie prawa, które obok swych zalet, przyniesie poważne ciężary i tak już obarczonym podatkami kołom pracującym. Tutejsze Towarzystwo Młodzieży kupieckiej urządza w jutrzejszy czwartek zebranie, poświęcone głównie ustawie zabezpieczeniowej, wobec czego do licznego udziału członków w odnośnym zebraniu zachęcamy.

— * **Kongres filologów i pedagogów** niemieckich obradujący w tym roku w Poznaniu, rozpoczął się wczoraj po południu w sali akademji. W kongresie bierze udział około 500 uczestników. Jednę z mów powitalnych wygłosił wyższy radca regiencyjny Thon, i to imieniem władz państwowych. Mówca z zadowoleniem stwierdził, że uczestnicy zjazdu filologicznego mają zwiedzić wsie kolonizacyjne i przedsięwziąć „podróż po kresach" i dał wyraz nadziei, że to przyczyni się do pogłębienia przekonania, że „żelazna konieczność zmusza do tego, aby prowadzić tu walkę o niemczyznę nadal".

Kronika prowincjonalna.

— (ski.) **Szamotuły.** (Jarmark.) Piszą nam:

Dzisiaj odbył się u nas bardzo ożywiony jarmark świętomichalski. Wobec braku paszy bydła spędzono niewiele, ceny płacono dosyć dobre. Koni zato mało kupowano. Dobry interes zrobili stolarze i kramarze.

— * **Nakło.** (Smutny wypadek.) W środę kilku chłopców na polu podmiejskim wznieciło ogień, by w nim upiec kartofle. Pięcioletnia Suchlińska znosiła w fartuszku kartofle do ognia, gdy nagle płomienie pochwyciły jej ubranko, tak iż w jednej chwili stanęła w płomieniach. Na krzyk dziecka przybiegła matka i zgasiła ogień, lecz dziecko tak ciężkie odniosło poparzenia, że w kilka godzin potym umarło.

— * **Witkowo. (Pożar.)** W zeszły piątek po południu wybuchnął pożar w domu mieszkalnym kupca p. Z. Łuszczewskiego. Pożar rozszerzył się z taką szybkością, że wkrótce cała górna część domu stanęła w płomieniach. Energicznej pomocy monterów, zajętych przy zaprowadzaniu światła elektrycznego, zawdzięczać należy, że uratowano całe urządzenie wewnętrzne. Dom wszakże został zniszczony doszczętnie.

— * **Czerniejewo.** (Epidemja szkarlatyny.) Piszą nam:

W tutejszej okolicy, zwłaszcza około Mielżyna grasuje w zastraszający sposób epidemja szkarlatyny. W Mąkownicy zmarło gospodarzowi Gąsiorowskiemu w przeciągu tygodnia troje dzieci w wieku 2, 13 i 15 lat. Pięcioro dzieci jest obłożnie chorych.

— * **Powidz.** (Nowa kolejka.) Donoszą nam:

Kolejka z Powidza do Anastazewa jest już wykończoną. Odbiór i otwarcie jej nastąpi w najbliższych dniach. W Króletswie utworzyło się podobno towarzystwo, które nową tę kolejkę przedłużyć zamierza o jakie 20 kilometrów poza granicę aż do Kazimierza. Również istnieje tam projekt pobudowania cukrowni niedaleko od Anastazewa.

— * **Brodnica** w Prusach Zach. (Straszny dramat rodzinny.)

W czwartek wieczorem około godziny 8 rozegrał się w Górznie straszny dramat rodzinny, ojciec bowiem zastrzelił swego jedynego syna. Przyczyną tego strasznego czynu były niesnaski

familijne. Młody Roman Stawicki w Grążawach, który dopiero siedem tygodni był żonaty i nie tak dawno objął gospodarstwo, a swego ojca Antoniego miał na wymiarze, odebrał, gdy wrócił wieczorem do domu, list od ojca, pisany przez adwokata, aby natychmiast dał wymiar. Udał się więc do mieszkania rodziców, a gdy znalazł drzwi zamknięte, zaczął wołać, aby mu otworzono, a wreszcie chciał drzwi wyrwać przemocą. Poszedł więc na podwórze po siekierę. Wtedy też wyszedł i ojciec, aby się udać do obory. Ponieważ postępował za nim syn, ojciec się obrócił i na odległość 4 kroków dał do syna z dubeltówki ognia, raniąc go w serce. Młody Stawicki padł trupem na miejscu.

Z dalszych stron

— * **Koncert polski w Berlinie.** W niedzielę nadchodzącą odbędzie się w Berlinie doroczny wielki koncert polski urządzany przez najstarsze tamtejsze polskie Stow. śpiewacze Harmonja. Obfity i doborowy program wypełnią między innymi: poemat symfoniczny Z. Noskowskiego „Step", „Sielanki" Sołtysa, oraz dwie części suity „Tańce polskie" Ign. Kossobudzkiego (Polonez i oberek). Organizacja koncertu spoczywa w doświadczonych rękach zasłużonego dyrygienta „Harmonji", p. Adama Dołżyckiego. Powodzenie koncertu zapewnione.

— * **Zatwierdzenie wyroku na Lewickiego.** Przed najwyższym trybunałem wiedeńskim odbyła się rozprawa kasacyjna w sprawie Kazimierza Lewickiego, skazanego przez sąd lwowski na śmierć za zamordowanie artystki teatru lwowskiego, Ogińskiej. Imieniem skazanego występowali profesor prawa karnego dr. Makarewicz i adwokat wiedeński dr. Chmurski. Trybunał po dłuższej naradzie zażalenie nieważności odrzucił.

— * **Nagły zgon episkopa.** Wtorkowy Dziennik Kijowski donosi: Wieczorem dnia wczorajszego zapowiedziane było zgromadzenie nacjonalistów rosyjskich, które miało odbyć się w sali klubu kupieckiego. Zebranie otwarte zostało krótką mową episkopa Pawła, który miał następnie odprawić mszę żałobną za Stołypina. Po wygłoszeniu mowy episkop miał już rozpocząć modły, gdy wtym zachwiał się i padł na ziemię. Episkopa wyniesiono do sąsiedniego pokoju, gdzie przywołany lekarz skonstatował śmierć od apopleksji.

— * **Zabójstwo mnicha prawosławnego.** W poniedziałek około godz. 1. w nocy w pobliżu Łysej góry w futorze „łybedzkim" kijowsko-peczerskiej Ławry zamordowany został zakonnik o. Maurycy. — Przed kilku dniami jeden ze stróżów futoru, niejaki P. Gorbunow, został skarcony przez o. Maurycego za oddawanie się pijaństwu. Nagana ta jednak nie wywarła żadnego skutku i Gorbunow został usunięty od pełnienia obowiązków stróża. Niezadowolony z takiego obrotu sprawy Gorbunow, zagroził o. Maurycemu śmiercią i groźbę tę spełnił. W poniedziałek w nocy, korzystając z chwili, gdy o. Maurycy wyszedł ze swej celi, G. strzelił do niego ze strzelby, nabitej śrótem. Cały nabój trafił w pierś o. Maurycego. Z trudem udało mu się dojść do celi, gdzie skonał przed przybyciem na miejsce zbrodni policji. Mordercę aresztowano.

Skrzynka do listów.

— K s. P. w K. Oddaliśmy Wydziałowi lekarskiemu, który posiada w swym łonie komisję, zajmującą się specjalnie tym zadaniem.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 3. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Stolarz Stanisław Grządzielewski z Katarzyną Nowakowską. Wicefeldwebel Antoni Krüger z Martą Schmidt. Tokarz w żelazie Jan Bogajewski z Marją Kopczyńską. Piekarz Edmund Ostrowski z Klarą Schwenzer. Sierżant i pisarz dywizyjny Hugon Maentel z Jadwigą Panten. Kupiec Emil Ulian z Giertrudą Steinert.

Śluby: Dr. fil. Eryk Budde z Małgorzatą Ahlert. Mistrz szklarski Brunon Riedel z Martą Otto. Wicefeldwebel Oton Kopittke z Jadwigą Birr. Nauczyciel Józef Janiszewski z Heleną Gatzką. Maszynista Emil Kautz z Pauliną Neugebauer. Kielner Jan Ziółkowski z Elżbietą Kaczor. Handlarz Edmund Duber z Józefą Springer. Mistrz blacharski Piotr Zimecki z Franciszką Piasek z domu Łęcką.

Urodzenia. Syna: Szewc Mateusz Mielcarzewicz. Robotnik Wincenty Büttner. Zegarmistrz Iwan Ludwig. Niezam. N., F.

Córkę: Cieśla Walenty Jędrzejczak. Blacharz Nikodem Cieloszyk. Woźnica Paweł Kleinert. Krawiec Stefan Sobecki. Brukarz Stanisław Przybylak. Mularz Augustyn Haupt. Niezam. P. Wyższy pyrotechnik Emil Meitz. Robotnik Józef Wróbel. Kielner Wincenty Czekała.

Bliźnięta. Dwie córki: Szachmistrz Michał Brzeziński.

Zmarli: Robotnik Michał Łukowski, 34 lata. Kupiec Maksymiljan Glass, 42 lata. Wdowa Marja Nowak z domu Bochyńska, 71 lat. Czeladnik blacharski Lambert Porbadnik, 18 lat. Stefan Wichtowski, 3 miesiące 29 dni.

Towarzystwa.

— Półroczne walne zebranie **Koła przyjaciół** odbędzie się dziś, w środę, o godzinie 9. w lokalu posiedzeń przy ul. Ślusarskiej. Na porządku obrad ważne sprawy.

— Miesięczne zebranie **Stow. personału żeńskiego** w handlu i przemyśle odbędzie się jutro w czwartek o godz. 8 i pół na sali Domu kat. Na porządku obrad ważne komunikaty i nadzwyczaj interesujący wykład p. dr. Szulczewskiego: Z hygjeny.

Zarazem przypominamy, że pierwsza lekcja korespondencji handlowej rozpocznie się w piątek 6. bm. wieczorem o godz. 8 i pół w mieszkaniu Stow., Piekary 2.

Ostatnie wiadomości i telegramy.

Bombardowanie Trypolisu.

Rzym, 4. października. Według doniesienia Tribuny z Malty o pierwszej fazie ostrzeliwania Trypolisu, rozpoczęła ogień dywizja admirała Thaona di Revel, składająca się ze statków Feruccio, Varese i Garibaldi. Strzelano z dział średniego kalibru. Ognia dawano w dłuższych przerwach czasu, tak jak gdyby admirał czekał już po pierwszych strzałach wywieszenia białej flagi na znak poddania. Strzelano z dość dalekiej odległości od wybrzeża, oszczędzając domy mieszkalne i meczety.

Rzym, 4. października. Agiencja Stefani donosi: Wiceadmirał Faravelli depeszował wczoraj wieczorem o 7. min. 45 z pokładu pancernika Benedetto Briso: Rozpocząłem ostrzeliwanie głównych baterji Trypolisu o godz. pół do 4., zawieszając je o zachodzie słońca. Baterje tureckie odpowiedziały również ogniem, lecz bez skutku. Jutro nastąpi dalsze ostrzeliwanie celem zupełnego ich zniszczenia. Podczas ostrzeliwania baczono na to, by miastu nie wyrządzić żadnej szkody. Zniszczono jedynie latarnię morską w pobliżu baterji.

Rekonstrukcja gabinetu tureckiego.

Konstantynopol, 4. października. (Godz. 11. min. 15.) Saidowi baszy udało się podobno przeprowadzić rekonstrukcję gabinetu.

Poznań, dnia 4. października 1911.

Miejska zerznalnia. Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Płacone za 50 kg. żywej wagi:

I. Bydło:

Spędzono:

bydła	sztuk	43
świń	„	639
cieląt	„	77
owiec	„	64
kóz	„	2
prosiąt	„	—
razem	sztuk	825

A. Woły:
- a) pełnomięsne, wytuczone woły najlepsze, najwyżej 6-letnie . . . —
- b) młode, mięsiste, nie wytuczone woły i starsze wytoczone . . . . . —
- c) średnio pasione młode, dobrze pasione starsze . . . . . —
- d) mało pasione w każdym wieku . —

B. Stadniki:
- a) pełnomięsne, wyrosłe, najlepsze . . 45 46
- b) pełnomięsne młodsze . . . . 38—41
- c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 30 36

C. Jałówki i krowy:
- a) pełnomięsne, wytuczone jałówki najlepsze . . . . . —
- b) pełnomięsne, wytuczone krowy najlepsze do 7 lat . . . . . 35 - 38
- c) starsze, wytuczne krowy i mniej rozwinięte młodsze krowy i jałówki —
- d) średnio pasione krowy i jałówki . 28—32
- e) mało pasione krowy i jałówki . . 20—24

D Mało pasione bydło młodociane (żarłoki) —

II. Cielęta;
- a) najwyborowsze, tuczone . . . . —
- b) wyborowo tuczone . . . . . 63—66
- c) średnio tuczone i dobre od cyca . 55—66
- d) mało pasione i dobre od cyca . . 48—54
- e) poślednie od cyca . . . . . 40—45

III. Owce:

B. pasione na pastwiskach:
- a) tuczone — —
- b) pośledniejsze jagnięta i owce — 30—35

IV. Swinie:
- a) tłuste ponad 5 cent. żywej wagi . 52—54
- b) pełnomięsne ponad 2 i pół cent. żywej wagi . . . . . 46—48
- c) pełnom. ponad 2 cent. żywej wagi 43—43
- d) pełnomięsne do 1 cent. żywej wagi 40—43
- e) mięsiste niżej 160 funtów . . . 35—40
- nieczyste maciory . . . . . 35—44

Świń sprzedano i płacono za centnar żywej wagi: 5 sztuk po 55 mk., 14 sztuk po 54 mk. 41 sztukę po 53 mk., 14 sztuk po 52 mk., 6 sztuk po 51 mk., 1 sztukę po 50 mk., 6 sztuk po 49 mk. 77 sztuk po 48 mk., 56 sztuk po 47 mk., 22 sztuki po 46 mk., 41 sztukę po 45 mk. 27 sztuk po 44 mk. 49 sztuk po 43 mk. 25 sztuk po 42 mk. 8 sztuk po 41 mk. 53 sztuki po 40 mk. 5 sztuk po 39 mk. 11 sztuk po 38 mk. 4 sztuki po 37 mk. 28 sztuk po 36 mk. 5 sztuk po 35 mk. 6 sztuk po 34 mk.

Interes: ożywiony.

(Nadesłano.)

Przedniej jakości i w modnych deseniach materjały krajowe i zagraniczne na ubrania męskie, tudzież we wszelkich gatunkach sukna na poszycia futer damskich i męskich, kupuje się bardzo korzystnie w składzie wysyłkowym sukna p. W. Rakowskiego w Poznaniu, przy ulicy Nowej 11. Właściciela tego jedynego polskiego magazynu specjalnego w naszym mieście, sumiennego i rutynowanego fachowca, przypominamy łaskawej pamięci naszych Szanownych Czytelników.

Zakład wodoleczniczy

Dra. Chramca

3040 **w Zakopanem** otwarty.

Nowe wybudowane pawilony urządzone z największym komfortem. Umieszczenie dla 300 osób.

Pokój jednoosobowy z utrzymaniem od 8 kor. wzwyż.

:Abbazia:

Rywiera austryjacka Sezon kąpielowy do listopada dzięki wielkiej zawartości soli i wysokiej temperaturze wody.

kąpiele morskie

Prospekty darmo wysyła komisja kuracyjna 4708 ABBAZIA, Südstrand nr. 12.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; ...

Tendencja.	4. 10. mocna.	8. 10. mocna
Dyskonto prywatne	4%	3⅞
Korony	84,85	84,80
Ruble	216,50	216,50
4 proc. niem. pożyczka państw.	101,70	101,60
3 „ „ „ „	82,40	82,3
4 „ pruskie konsola	102,10	102,—
3½ „ „ „	92	92,—
3 „ „ „	82,25	82,
3½ „ pozn. pożyczka prow.	89,75	89,25
3 „ „ 1895	—,—	—,—
4 „ „ poż. miejska 1906	99,75	—,—
4 „ „ „ „ 1908	99,70	99,70
3½ „ „ „ „ 1894-1903	89,60	89,70
4 „ pozn. listy zast. ser. VI—X	102,25 p	102,35
4 „ „ „ „ XI—XVII	90,— p	90,—
3½ „ „ „ „ serja D	89,80 p	89,80
3 „ „ „ „ „ A	81,75 p	81,50
4 „ „ „ „ „ E	89,80 p	89,80
3½ „ „ „ „ „ C	89,40 p	89,40
3 „ „ „ „ „ B	81,75 d	81,50
3½ „ proc. Zach.-pr. listy zast. now. II.	89,25	89,—
3 „ „ „ „ „	80,—	80,
4 „ pozn. listy rentowe	100,80	100,24
3½ „ „ „ „	90,20	90,10
4 „ pożyczka rosyjska 1902	89,90	89,25
4½ „ „ 1905	1 0—	99,90
4 „ serbska amortyzacja	85,90	86,75
Tureckie losy 400 frankowe.	165,—	160,—
4½ proc. polskie listy zastawne	93,30	92,60
Akcje berlińskiej kolei elektryczn.	193,75	191,75
„ poznańskiej „ „	183,25	—,—
„ kolei wschodniej.	—,—	—,—
„ banku darmstackiego	123,75	123,25
„ prywatn. banku gdańskiego	135,30	136,25
„ banku drezdeńskiego	154,90	153,50
„ półn. niem. zakładu kredyt.	123,25	123,75
„ banku wsch. dla handl. i prz.	125,10	125,50
„ browaru Huggera	138,50	138,50
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	72,—	72,50
„ berl. masz. Schwarzkopfa	237,50	236,50
„ bochumsk. lejarni stali ult.	234,25	228,—
„ wrocławskiej sprytowni	257,00	258,—
„ chemicznej fabryki Milcha.	279,—	278,50
„ cukrowni w Wschowie	214,50	212,75
„ garbarni i farbierni Renner	300,—	298,—
„ kopalnie w Harpen.	175,40	175,50
„ tow. młyn. Hermanna	187,—	186,—
„ kopalni Hohenlohe	203,35	201,—
„ cukrowni w Kruszwicy	285,—	280,25
„ Löhnerta,	119,10	118,50
„ górnośląsk. przem. żelaza	80,25	79,10
„ górnośląsk. zakład. koksow.	174,—	171,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu	150	149,—
„ fabr. masz. Orenstein Koppel	207,—	205,75
„ poznańskiej sprytowni	392,75	386,25
„ Siemens & Halske	234,25	231,60
„ Schukerta	154,50	152,75
„ tow. chemicznego Union	287,60	290,—
4½ proc. chem. fab. Milcha ob.	—,—	101,50
„ austrjack. zakładu kred. ult.	201,	200,¼
„ berlińsk. tow. handl. ult.	162,—	163,⅞
„ banku niemieckiego ult.	258,⅜	255,—
„ dyskontu komandytowego	185,—	185,—
„ rosyjsk. banku dla handl. zagr	149,¼	148,⅛
„ kolei Szantung ultimo	120,⅜	—,—
Lombardy ultimo	20,⅞	20,¾
Akcje Baltimore and Ohio	97,⅝	97,½
„ Canada Pacific	230,¼	229,¼
„ kolei warszawsko-wiedeńsk.	197,	196,—
„ Laurahuty ultimo	155,¼	155,¾
„ kopalni Phönixa A. G. ult	244,¾	243,⅜
„ kopalni w Gelsenkirchen ult	185,—	183,⅝
„ hambursk. tow. transp. ult.	129,⅞	128,¾
„ Tow. okrętowego Hansa ult.	184,⅜	182,¾
Akcje pół.-niem. Lloyda ultimo	92,⅞	92,¾
„ Edisona (A. E. G.) ultimo	263,¼	260,¾

Kursy o godzinie 2.

Akcje Banku Niemieckiego	258,½	258,
Lombardy	20,⅞	20,⅝
Akcje Canada Pacific	230,	229,¼
Akcje kolei Warsz.-Wiedeńsk.	196,½	195,½
Akcje kopalni Phönix	244,⅜	243,⅝

Wczorajsze podnoszenie się cen robiło dziś dalsze postępy. Silną tendencję popierało ciągłe polepszenie się rynku pieniężnego. Znacznie poszły w górę akcje Anatolskie, losy tureckie, kolej wschodnia oraz walory górnicze, elektryczne i żeglugi. Także na rynku bankowym i rentowym nastąpiła poprawa kursów, Poprawiły się również Canada, lecz reszta walorów amerykańskich osłabła. Podnoszenie się kursów później ustało, ponieważ nastąpiły realizacje. Tendencja zasadnicza pozostała jednak silną. Pieniądz codzienny 4½ — 4 %; dyskont prywatny 4%.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 3 października 1911.

Urzędowa notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborna	średnia	pośledn.
Pszenica biała	19 80	19 60	18 70
Żyto nowe	17,40	16,90	16 20
Jęczmień	17,80	17,00	16,00
„ nowy	17,60	16,60	16,00
„ stary	—,—	—,—	—,—

Poznań, dnia 3 października 1911.

Notowania Oficjalnej Spółki Komisowej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą Izby rolniczej).

Pszenica nowa (jakości białej)	20,—	
„ „ (jakości żółtej)	194,—	
Żyto (jakości pierwszej)	178	
„ „ (nowe)	—,—	
Jęczmień dla browarów (dobry)	184,—	
„ „ (dobry)	178	

Tendencja: spok.

Gdańsk, 3 października 1911.

Urzędowe sprawozdanie giełdy zbożowej.

Pszenica biała (130 f.)	200
„ kolorowa (130 f.)	198
„ czerwona „ (130 f.)	196
Żyto dobre, nowe (128 f.)	170
„ „ „ (121 f.)	—
„ „ „ (118 f.)	—
„ „ „ (115 f.)	—
Jęczmień dla młynarzy	155 160
„ „ browarów	168 180
Groch na paszę	162 168
Owies (stary)	——
„ (nowy)	156 166

Wrocław, 3. października 1911.

Notowania prywatne.

Pszenica biała	17,70—19,70—20,40
„ żółta	17,70—19,60—20,30
Żyto nowe	16,20—17,70—17,90
Jęczmień	00,00—14,75—15,75
„ dla browarów	16,50—18,00—18,50
Owies	16,20—16,70—17,30
Groch do gotowania	17,50—19,00—20,50
„ na paszę	15,00—16,00
„ Wiktorja	23,00—17,00—30,00
Groch ogrodowy	27,00 29,00—31,00
„ końki	00,00—00,00—00,00
Kukurydza	17,75—18,50
Łubin żółty	0,00—00,00—00,00
„ niebieski	00,00—00,00
Wika	15,50—16,50—18,00
Peluszka	17,00—18,00—19,00

Nasiona oleiste.

Siemie lniane śląskie	30,00—33,00—36,00
„ rosyjskie	31,00—34,00—36,00
Rzep zimowy	26,50—27,50—29,00
Siemie konopne	26,00—27,00—28,00
Kuchy rzepiowe śląskie	13,25—14,00
„ „ obce	12,25—13,00
Kuchy lniane	18,75—19,75
„ palmowe	14,50—15,25

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona	00,00—00,00—00,00—00,00
„ biała	00,00—00,00—00,00—00,00
„ szwedzka	00,00—00,00—00,00—00,00
Tymotka	00,00—00,00—00,00—00,00
Rajgras	00,00—00,00—00,00
Saradela nowa	18,00—19,50—22,00

Mąka za 100 kg.

Pszenna piękna	29,50—30,25
Żytnia piękne	26,25—26,75
Mąka do pieczenia domowego	25,50—26,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,50
Pszenne otręby	13,00—14,00

Ceny na kartofle: za 50 kg.

Kartofle do jedzenia	2,75—3,75
„ fabryczne	2,10—2,40
Mąka kartoflana, dobra	00,00—28,25
Mączka kartoflana, dobra	00,00—27,50

Wrocław dnia 2. października 1911

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	20 40	19 60	19 40	18 50	18 40	17 40
„ żółta	20 30	19 40	19 30	18 40	18 30	17 30
Żyto, nowe	17 90	17 40	17 30	16 40	16 30	15 40
Jęczmień	15 50	14 80	14 20	13 50	13 40	13 00
„ dla brow.	18 50	18 00	17 90	16 50	——	——
Owies	17 30	16 80	16 70	16 50	16 40	16 20
Groch Wiktor.	27 00	26 00	25 00	24 00	23 00	22 00
„ mały	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	29 00	— —	27 50	——	26 50	——

Słoma żytnia za 100 kg. 4,90— 5,40

Siano nowe za 100 kg. 2,40— 2,80

Berlin, 3 października 1911.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	202,25	180,75	— —	— —	72 60
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	208,75	187,—	185,25	— —	72 90
Maj	216 —	194 50	191 —	— —	69
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Mimo słabych cen w Ameryce pszenica była stałą dzięki popytowi. Także żyto było z początkiem mocniejsze, lecz później osłabło. Interes był mało ożywionym. Owies silny; kukurydza spokojnie.

Targ na cukier.

Magdeburg, 3 października 1911.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka	—,— —,—
prd. II 75 proc. („)	—,— —,—
Tendencja: mocna.	
Rafinada w głowach (bez beszki)	—,— —,—
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,— —,—
Rafinada („ „)	—,— —,—
Mąka I („ „)	29,25 —,—

Tendencja: spok.

Cukier surowy i produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	17 65	17,85
październik	17 22	17 32
paźdz. grudz.	17,25	17,35
styczeń-marzec	17 27	17,30
maj	17 37	17 40
paźdz. grudz. 1912	12,17	12,20

Tendencja: mocna. Powietrze: łagodne, pogodne.

Hamburg, dnia 4. 10.

Saletra. Loco 955

Wrzesień-październik 1000

Luty-Marzec 985

Tendencja: mocna.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 4. października 1911.

Miejska rzeźnia — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

bydła rogatego	sztuk	290
w tym buhaj	„	145
wołów	„	40
krów i jałówek	„	105
cieląt	„	2 063
owiec	„	918
świń	„	16 318

Płacono za centnar żyw. wagi — mięso.

II. Cielęta.

a) najwyborowsze, tuczone	75—97	107—132
b) śwyborowe, tuczone	60—68	100 105
c) rednio tucz. i najlepsze od cyca	54 - 58	9 - 97
d) pośledniejsze i dobre od cyca	45—50	79—88
e) poślednie od cyca	34—40	62—73

III. Owce.

A. pasione w owczarniach.

a) tuczone jagnięta i młodsze tuczone barany	83—87	66—74
b) starsze tuczone barany, średnio tuczone jagnięta i dobrze pasione młode owce	27—32	54 - 64
c) średnio pasione barany i owce (wybrakowane)	16—29	36 - 52

IV. Swinie.

a) tłuste ponad 8 cent. żywej wagi	50—51	63 - 64
b) pełnemięsne lepszej rasy od 240 do 300 funt. żywej wagi	50	62—63
c) pełnomięsne lepszej rasy od 200 do 240 funt. żywej wagi	49—50	61—64
d) pełnom. od 160—200 funt. żyw. wagi	46—49	57—61
e) mięsite poniżej 160 funtów żywej wagi	42—45	53 - 56
f) maciory	44—43	55—57

Ze spędzonego bydła rogatego nie pozostało ni... Targ na cielęta miał przebieg gła... owce wyprzedano również. Świnie szły gładko i wyprzedano je.

Nowości na jesień i zimę

Ogromny wybór
męskich materjałów krajowych i zagranicznych.

5150

Wysyłkowy skład sukna

Poznań W. Rakowski, ulica Nowa 11.

Wszelkiego rodzaju sukna na futerka męskie i damskie.

Telefon 1039. Próby na życzenie gratis i franko! **Telefon 1039.**

Przeprowadziłem się i mieszkam

św. Marcin 16/17. I.

Leon Lackner

lekarz-dentysta. 5104
Telefon 2814.

Wróciłem

Dr. Michał Szulc

specjalista w chorobach płuc, gardła, nosa i uszu.

Św. Marcin 5. 5153

Od 1. 10. 11. mieszkam przy

ul. Wrocławskiej 13.

i przyjmuję od 11—12. i 3—5. Dla pacjentek, leczących się wodą, godziny 12—1. i 5—6. w zakładzie wodoleczniczym **dr. Żaniewicza,** Strzelecka 25. Telefon 2660.

5100 **Dr. Żniniewiczówna.**

Biuro moje

przeniosłem z dniem 1. października do nowej budowli **Banku Włościańskiego**

plac Wilhelmowski 9.

na wysoki parter.

Kotliński, adwokat.

Telefon 892. 5111

M. Jankowski

Poznań
Wrocławska 15.
Telefon 2909.

Krzyże .·. Pomniki
Nagrobki Nadstawki
na umywalki.
Płyty na stoliki.
Urządzenia
dla cukierni, kawiarni, piekarzy, golarzy i rzeźników.

Pozwalam sobie zarazem donieść, iż 682

z dniem 1. lutego rb.

przeniosłem

moją wystawę

oraz i **sprzedaż nagrobków z piaskowca, granitu i marmuru z placu Piotra** do

Hotelu Francuskiego
przy ulicy Podgórnej nr. 10.

Pracownia i kantor
przy ulicy Wrocławskiej 15.

Stanisława Przybyszewskiego

ZMIERZCH

(Odbitka z Kurjera Poznańskiego)

mogą abonenci nasi nabywać za 1,50 mk. w administracji naszej.

Z zamówieniami uprasza się spieszyć, gdyż Zmierzchu mamy już tylko niewiele egzemplarzy.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Leon Nowicki

Poznań, plac Piotra nr. 2

Kolosalny obrót

powszechnie ulubionych gatunków margaryny

Cleverstolz i Vitello

świadczy wymownie o pierwszorzędnych zaletach tych dwóch bezkonkurencyjnych artykułów spożywczych, zastępujących

najwyborniejsze masło.

Do nabycia, zawsze wyborowej jakości, w składach towarów kolonialnych i artykułów spożywczych.

Wystawa wschodnio-niemiecka

W moim salonie fortepjanowym na wschodnio-niemieckiej wystawie, jeszcze dotychczas nie sprzedane

Pianina ▫ Fortepjany ▫ Harmonja

szczególnie **nadzwyczaj eleganckie instrumenty** sprzedaję do końca wystawy

po cenach zniżonych.

KAROL ECKE

Fabryka fortepjanów w Poznaniu
ulica Rycerska 39.

4144

Praca

Rolnik w Brodnicy
(Strasburg W/P.) poszukuje

wolontarjusza.

Reflektanci z świad. upr. do jednorocznej służby zechcą się zaraz zgłosić.

Pomocnik

z branżą skór

doskonale obeznany, z najlepszymi świadectwami poszukuje posady. Łask. zgł. przyjmuje

Biuro Zjedn. Młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Potrzebny zaraz do handlu towarów drogieryjnych starszy

pomocnik

kwalifik. się na kierownika. Piśmienne zgłosz. z dołączeniem kopji świadectw i pod. wysokości pensji przyjmuje

J. Dobrowolski,
Krzywin, (Kriewen).

Dzielny, młodszy

ekspedjent-bławatnik

potrzebny natychmiast lub później do oddziału towar. bawełnianych. Do ofert proszę dołączyć odpisy świadectw, fotogr i pretensje co do pensji z wolnym stołem. 5097

W. Korzeniewski, Nowe
(Neuenburg W/Pr.)

Pomocnik

z branży kolonjalnej i restauracji potrzebny zaraz

F. Basiński, Jarocin.

Kasjer dominjalny

kawaler będący 15 lat w dużej hrab. majętności, poszukuje

posady

od 1. stycznia 1912. Łask. oferty proszę do eksp. Kurjera Poznańskiego pod nr. **5041.**

Do mego składu towarów kolon. i destylacji poszukuję zaraz

pomocnika

biegłego **ekspedjenta**

A. Michałkiewicz, Następca
Wągrowiec.

Krawcowe

do poprawiania konfekcji damskiej oraz

uczenice

przyjmie zaraz 5118

M. Mallnowski,
Stary Rynek 57.

Zaraz lub od 1-go listopada poszukuję 5143

ekspedjentki.

Oferty z pod. pensji przy wolnym utrzymaniu uprasza

W. Łyczyński, Gniezno.

Skład bławatów i konfek. damskiej.

Ekspedjentkę i uczenice

przyjmie zaraz skład obuwia **Koczorski,** Stary Rynek 78.

Potrzebna 5140

uczenica

do składu rzeźnickiego zaraz lub później.

J. Rakocy, Wiedeńska 20.

Ucznia

z ładnym charakterem pisma przyjmie zaraz 5126

Księgarnia Polska
Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

Uczenica

potrzebna zaraz. 5124

S. Tucholski Nast.
Obuwie wiedeńskie
ul. Wilhelmowska 8.

Zdolną dobrze poleconą 5084

młodszą ekspedjentkę

przyjmie zaraz

K. Koppe,
Poznań, ul. Nowa 7/8.

Redaktor,

który musi objąć także podpisywanie gazety potrzebny zaraz w wydawnictwie 5148

„Lecha" w Gnieźnie.

Zakładam ogrody

z gustem i tanio.

Przyjmuję zamówienia na **dekoracje ślubne i pogrzebowe** 4930
Bukiety :—: Korony.

W. Adamski, Trzemeszno
ulica Żółwia 3.

Marja Wadzyńska

egzaminowana nauczycielka muzyki
w Poznaniu, ul. Ludwiki 7. parter

udziela **lekcji muzyki podług najnowszej metody** i przygotowuje uczenice do wyższych szkół muzycz.

Nowości

Magazyn mód

Julja Mayer

ulica Wodna nr. 22.

= poleca = 4741

na sezon jesienno-zimowy

Modele paryskie, wiedeńskie

i gustowne kapelusze

∴ dla pań, panienek i dzieci. ∴

Piórа **Kresy** Woalki

Potrzebny jest dobry 5133

stroiciel-korektor fortepjanów

na stałe z pensją miesięczną. Oferty **Łódź, Piotrkowska 117, Grzegorzewski** (Królestwo Polskie).

Dzierżawy.

Młodą panienkę

na wspólny pokój ze stołowaniem lub bez przyjmie 5141

Schrittey, W. Garbary 43. II.

Mały mebl. pokoik

dla 1 pana za 8. mk. miesięcznie na Jeżycach do wynajęcia. Gdzie? wskaże eksp. Oręd. pod nr. 5142.

Ulica Wilhelmowska 14. natychmiast do wydzierżawienia 5139

skład

z dwoma pokojami i sklepem.

Zapytania:
Ulica Podgórna 9. II.

Sprzedaże.

Poszukuje się 5068

kupna

składu cukierków, krótkich towarów lub kolonjalnego w Poznaniu lub przejęcia filji z kaucją zaraz albo od 15. 10. r. b. Zgł. przyjmuje eksp. Oręd. pod nr. H. 5068

Sprzedaję

wykwintne **sypialki, bufety** etc. w znakomitym wyrobie teraz także osobom prywatnym po tej samej cenie co zamiejscowym handlarzom mebli.

N. p. za mk. 325,— rzeźb. dęb. **sypialka** skład. się z wielkiej szafy do rozkład. z lustrem, 2. pięknych łóżek z pa materac., wielkiej umywalki z 4. szufl. płytą marm. i szlif. lustrem, i dwuch stolików nocnych z marm. płytą, 2. krzesołek i pow. do ręczników. 5144

Skład, pl. Piotra 2. II.
w domu gdzie cuk. Viewega.

KAMIENICA

IV. piętrowa ze skrzydłami, pomieszkania urządzone według nowoczesnych wymagań, dobrze się rentująca jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgł. pod nr. 4969 do Kurj. Poznańsk Agienci wykluczeni.

Sporysz

w każdej ilości kupuje

Adler-Apotheke
Zoppot. 4914

Pieniędzy

na hipoteki po 4½ do 5 proc. i za wekslem po 5 do 6 proc. do spłacenia w dogodnych ratach poleca **S. A. Majka** we Wrocławiu (Breslau X. — Moltkestr. 12.)

Wielkie 4292

zbiegowisko

spowodował **Jaśkiewicz** z ul. Strzeleckiej nr 30. Wydało się bowiem iż płaci najlepsze ceny za używane meble więc starzy i młodzi do niego dążą a winien temu — **Franek.**

Biuro wskazywania posad Zjednoczenia Młodzieży kupieckiej Resursa

Poznań, Św. Marcin 68.
oblsa bezpłatnie personal handlowy wszelkich branży

Do owocu

przechowania szafki z drzewa z szufladami

na	½	¾	1	1¼ ctr.
mk.	9.-	12.-	15.-	19.- szt.

Butelki

bez ognia i lodu trzymające płyn gorący lub zimny przez 24 godziny po mk. 3,50, poleca

Firma T. Otmianowski
Poznań—Bazar. Telef. 565.